Nr. 144 NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONA RYCZAŁTEM

Kraków, Piątek 27 Czerwca 1924.

Rok XLIII.

Prenumerata miesięczna:
Bez odnoszenia . . . . . 3·40 zł.
Z odnoszeniem . . . . . 3·60 „
Z przesyłką pocz. . . . . 4·20 „
Za granicą . . . . 7·— „
Cena numeru 15 groszy
Adres Redakcji: ul. Jagiellońska L. 10. Telefon 41. Międzymiast. 1572.
Adres Administracji: ul. Jagiellońska L. 10. Telefon 241.

NOWA REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu

Ceny ogłoszeń za 1 wiersz milimetrowy:
Zwykłe . . . . . 10 gr.
Nekrologi . . . . . 20 „
Nadesłane . . . . . 25 „
Po kronice . . . . . 30 „
Na 1-szej stronie . . . . . 40 „
Drobne ogłoszenia słowo . . . . . 7 „
(najmniej 10 słów)
Układ tabelaryczny . 50% drożej.
Nekrologi do 60 mm o 50% taniej.
Załączniki według umowy.
Konto P. K. O. 140.936 i 400.402.
1 zł = 1,800.000 mkp.
Ceny ogłoszeń w złotych polskich obliczone po urzęd. kursie złotego według ceny podanej w „Monitorze“

Drożyzna jako centralne zagadnienie obecnego przesilenia ekonomicznego

Kraków, 26 czerwca.

(St. M.) Jesteśmy w pełni — jak chcą jedni — na progu, — jak mówią drudzy — przesilenia ekonomicznego, towarzyszącego sanacji gospodarczej, która stanowi uzupełnienie sanacji walutowo-skarbowej. **Objawów tego przesilenia jest szereg:** stagnacja w przemyśle, zastój w handlu, brak gotówki, drożyzna kredytu, widoczne zbiednienie wsi, widoczne zubożenie miasta. Lecz wszystkie te objawy są tak trudne do wytrzymania, podwójnie dotkliwe, wskutek jednej generalnej przyczyny, której na imię — **drożyzna.** Drożyzna nasza, polska, jest zupełnie wyjątkowa, większa, niż „powojenna“ drożyzna w innych krajach europejskich. Gdy na zachodzie Europy ceny w stosunku do przedwojennych wzrosły o 20—40 proc., u nas wzrost ten wynosi **60—70 proc., a w niektórych wypadkach i do 100 proc.** Jest to brzemię trudne do zniesienia wogóle, podwójnie trudne podczas przesilenia gospodarczego. Jeżeli się zaś bliżej przyjrzymy tej naszej drożyźnie i jej specjalnym źródłom — to przekonamy się, że **drożyzna** ta nietylko zaostrza przesilenie, lecz jest także **jedną z zasadniczych przyczyn, które przesilenie wywołały** — że słowem drożyzna jest centralną kwestją naszego przesilenia, od której należytego rozwiązania zależy także rozwiązanie i taki lub inny przebieg przesilenia.

Gdy czytamy lub słuchamy enuncjacyj na temat przesilenia, wychodzących czy to z tzw. „sfer gospodarczych“, czy ze strony urzędowo-ministerjalnej — spostrzegamy wkrótce, że dominuje w nich jedna nuta: nie możemy wytrzymać z nikim konkurencji, bo **produkujemy za drogo.** Dlaczego? Jedni mówią: płace robotnicze są za wysokie, wydajność pracy za mała. Drudzy: dochody fabrykantów, pensje dyrekcyj, tantjemy rad nadzorczych są za wysokie,, kalkulacja przedsiębiorstw nieumiejętna, organizacja produkcji i poziom kierownictwa złe. Jedni i drudzy mają słuszność. Ale gdzie jest **„przyczyna przyczyn“,** która te wszystkie braki, i przed wojną u nas istniejące, czyni podwójnie szkodliwemi?

Przyjrzyjmy się kilku faktom. Mąka kosztuje u nas teraz 25 groszy kilo, gdy przed wojną kosztowała 16; chleb wykazuje taką samą różnicę. Ziemiaki 10 złotych za 100 klg., gdy przed wojną 5. Cukier kosztuje jeden złoty, gdy kosztował przed wojną 25 groszy. W Kongresówce, gdzie obecnie ceny są takie same jak w Małopolsce, różnice są jeszcze bardziej rażące, ponieważ przed wojną ceny żywności były tam niższe. Wziąwszy to pod uwagę, odpowiedzmy sobie teraz sami: czy płace robotnicze **mogą** być niższe, lub takie, jak przed wojną — gdy ceny takich podstawowych środków żywności, jak mąka, chleb, ziemniaki, mięso, cukier są o 50 do 100 proc. wyższe, niż przed wojną?

Ale weźmy teraz drugą stronę medalu. Zboże, sprzedawane bezpośrednio przez producenta-rolnika, żyto czy pszenica, ma teraz cenę zupełnie przedwojenną, a nawet niższą. Tosamo trzeba powiedzieć o bydle i nierogaciźnie, cena mięsa z których jest jednak **dla konsumenta** dwa razy wyższa od przedwojennej. Te 50—100 proc. zabierają „pośrednicy“ — handlarze i rzeźnicy, co ma rówież miejsce przy zbożu i mące — gdzie młynarze i piekarze zabierają niesłychaną nadwyżkę nad cenę zboża.

Teraz weźmy dalsze fakta. Metr najlichszego płótna bawełnianego kosztuje teraz 1 złoty, gdy przed wojną można je było mieć w Małopolsce za 30—40 groszy. To samo z innemi tkaninami, prawie to samo z obuwiem, to samo z narzędziami rolniczemi — wogóle ze wszystkiemi towarami przemysłowemi. Na ich dwukrotnie i trzykrotnie wyższą obecnie niż przed wojną cenę składają się i wyższe płace robotników (zmuszonych kupować droższą mąkę, chleb i ziemniaki, mięso i cukier) i nadmierne zyski fabrykantów, oraz „kierownicze“ pensje i tantjemy, droga bo nieumiejętna organizacja produkcji. Ale nie o to tu teraz chodzi. Pytanie główne, które nas obecnie przedewszystkiem interesuje, jest: **czy szeroka masa wieśniaków rolników,** która jest, a przynajmniej **powinna być,** najważniejszym konsumentem wytworów krajowego przemysłu, może je kupować po dwa i trzykrotnie wyższej cenie, jeżeli sama sprzedaje swoje produkty rolne po cenie przedwojennej?

Oczywiście, że nie. Nie kupuje ich na razie prawie wcale (stagnacja); zmuszona brakiem, będzie ich kupować znacznie, dwa razy mniej, niż przedtem. Wyłania się tu więc znowu pierwszorzędnej wagi dla naszego przemysłu

problem zdobycia rynku wewnętrznego

Problem bardzo zasadniczy zwłaszcza na okres bliższy, gdyż ekspanzja nasza przemysłowa na rynek zagraniczny jest możliwa dopiero po udoskonaleniu i potanieniu przez nas produkcji. Ten rynek wewnętrzny ma małą siłę kupna, należy ją więc podnieść.

Najłatwiejsze i — najpłytsze rozwiązanie nasuwają już z pewnych stron, mianowicie: podniesienie cen produktów rolnych przez nieograniczony ich wywóz za granicę. Takie jednak „rozwiązanie“ kryje w sobie cały szereg nieuniknionych niebezpieczeństw.

Po pierwsze, podniesie ono u nas ceny środków żywności, i tak już za wysokie — gdyż przyczyna drożyzny kryje się u nas nie w tem, że rolnik za dużo bierze, lecz w tem, że **pośrednicy za wiele zarabiają.** Gdy ilość środków żywności przez wywóz za granicę produktów rolnych zmniejszy się na rynku krajowym, a zarobki lichwiarskie pośredników pozostaną te same — ceny ich jeszcze pójdą w górę, wraz z niemi muszą się podnieść płace robotnicze, a więc wzrosnąć także ceny towarów przemysłowych. Jeżeli więc nawet rolnicy, tylko doraźnie zdobędą przez wywóz trochę więcej pieniędzy — to siła ich nabywcza na rynku przemysłowym, jako konsumentów, na ilość wcale się nie zwiększy: więcej pieniędzy, droższe towary...

Ale to tylko jedna konsekwencja. Druga kryje w sobie niebezpieczeństwo dla państwa — dla jego skarbu, dla jego budżetu, dla jego waluty. Jest rzeczą każdemu znaną, że lwią część naszego budżetu pochłaniają **wydatki „personalne“:** pensje urzędników, utrzymanie armji, płace funkcjonarjuszów w przedsiębiorstwach gospodarczych państwa, jak koleje itd. Jeśli ceny żywności i innych artykułów wzrosną, wydatki te „personalne“ państwa muszą być większe. Wobec tego będzie musiało ono żądać większych cen za swoje świadczenia, jak np. przewóz kolejami. Z drugiej — naruszyć z takim trudem osiągniętą równowagę budżetową, a w konsekwencji chyba rozpocząć **dewaluacje złotego...**

Konsekwencje dalsze. Nie da się zaprzeczyć, że pomimo obecnego „bankructwa“ naszej gospodarki prywatnej, ma ona z niedawnych „dobrych czasów“ inflacji i dewaluacyjnych kredytów państwowych, **duże,** choć nie dające się na razie zrealizować, zapasy towarów. **Bardzo skromną cząstkę tych „zapasów“ naszych stanowią produkty rolne i środki żywności.** Lwią bowiem ich część porobił przemysł: fabrykanci sami się użalają, że magazyny ich są przepełnione towarami, których nikt nie kupuje. W każdym razie, ów zapas (mniejszy) towarów w środkach żywności i (większy) w artykułach przemysłowych stanowią razem obecnie nasz narodowy „oszczędzony kapitał“ (choć nie w formie płynnego pieniądza), który musimy zrealizować, aby uzyskać gotówkę i złagodzić przesilenie. Zachodzi pytanie — co „sprzedać“? Czy te towary (żywność), których mamy „oszczędzone“ mniej — może zamało nawet na własną potrzebę — czy te, których mamy więcej? Nie mówimy tu już o tem, że wogóle dwa razy ryzykowniej zawsze jest sprzedawać towary przemysłowe, których ważną część ceny stanowi włożona w nie praca — niż surowe produkty rolnicze. A i to trzeba przypomnieć, że powiększyć produkcji rolniczej, zależnej od warunków przyrodzonych, z roku na rok nie można — podczas gdy **przerobić** bądź sprowadzone z zagranicy, bądź niewyzyskane dotąd krajowe surowce na produkty przemysłowe, zawsze można nawet w dwukrotnej ilości.

* * *

Teraz wracamy do naszego problemu — drożyzny. Widzimy już, że w razie zastosowania błędnego posunięcia: polityki wywozu — wzrośnie ona jeszcze, zaostrzając przesilenie, którego jest jedną z głównych przyczyn i **składników.** Widzimy dalej, że ze zwalczeniem jej związany jest problem zdobycia rynku wewnętrznego przez nasz przemysł, które to zdobycie stanowi zasadnicze wyjście z przesilenia gospodarczego. Widzimy wreszcie, że zwalczenie drożyzny środków żywności — to kwestja usunięcia lichwy pośrednictwa, zarówno drogą akcji represyjnej karnej państwowej z udziałem czynników obywatelskich, jak drogą najszerszego rozwoju akcji kooperatywnej szerokich rzesz konsumentów.

Co do drożyzny artykułów przemysłowych, to jest ona bardziej skomplikowana. **Część** jej usunie zniżka cen środków żywności, jako umożliwiająca zmniejszenie kosztów robocizny przez zmniejszenie płac roboczych. Druga część i tutaj musi odpaść drogą zmniejszenia kosztów pośrednictwa handlowego — np. przez nawiązanie bezpośrednich stosunków pomiędzy wielkimi producentami przemysłowymi a konsumentami, zrzeszonymi w kooperatywy. Z trzecią częścią składników tej drożyzny będzie sprawa najtrudniejsza. Stanowią ją, jak wiadomo, i niższość produkcji i kosztowność administracji przedsiębiorstw i „przyzwyczajenie“ (pozostałe fabrykantom z Kongresówki z czasów rosyjskich) do wielkich zysków i ogólna „niechęć“ do zniżki cen, ustępująca u wszystkich tylko pod wpływem nieodpartej konieczności. Ta konieczność właściwie już przyszła — ale wielki przemysł uparcie nie chce jej widzieć i próbuje odroczyć na różne sposoby. Tymczasem zadaniem rozumnych, decydujących czynników jest raczej konieczność te przyśpieszyć — w interesie zarówno państwa jak ogółu i skrócenia przesilenia. Za taki środek przyśpieszający uważamy tu projektowane **zniżenie ceł wywozowych** na artykuły przemysłowe. Wprowadzi ono do naszego życia gospodarczo-przemysłowego tak uzdrawiający i potrzebny mu także z innych względów pierwiastek **konkurencji.** Niech się te przepełnione magazyny wreszcie opróżnią, choćby i za niższe ceny — trzeba wszakże pamiętać o tem, że **owe zapasy to przeważnie** — jeżeli weźmiemy pod uwagę dłuższy okres czasu, a nie ostatnie parę miesięcy — **czysty zarobek danych przedsiębiorstw,** który można i należy w cięższym okresie wyciągnąć ze szkatuły i wydać, a nie czekać na ratunek np. od państwa. Tutaj każda otrzymana cena, choćby o 50 proc. niższa od obecnych (niesłychanie wygórowanych) cen rynkowych, jeżeli się przy niej upłynni zapasy, — jest lepszą, niż przeciąganie przesilenia.

Jeszcze raz powtarzamy: zwalczenie drożyzny, czyli **zniżka cen we wszystkich rodzajach towarów, tak jak to była dwa i trzy lata temu w Czechach, będzie u nas początkiem przezwyciężenia przesilenia.** Czesi mieli je też, gdy umocnili swoją walutę — ale tam ten aksjomat, że drożyzna jest centralnem zagadnieniem kryzysu gospodarczego, zrozumiano odrazu — i do zwalczenia jej zabrali się zgodnym wysiłkiem i rząd i społeczeństwo, ze sferami gospodarczemi i kupieckiemi na czele, i kosztem wspólnych ofiar przezwyciężono. U nas zaś wciąż jeszcze każdy szarpie do siebie, każda warstwa usiłuje z resztek **inflacyjnej** drożyzny wyciągnąć jeszcze dla siebie jakieś resztki zysków — nie bacząc, że tem i ogółowi i sobie na dłuższą metę szkodzi.

* * *

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga: drożyzna jest także jedną z przyczyn „braku gotówki“. Wszak brak ten polega na dysproporcji pomiędzy ilością obiegającego pieniądza a ilością towaru, który trzeba za niego kupić. — Jeżeli ceny towarów spadną, pieniędzy automatycznie „przybędzie“, bo każdorazowo będzie ich potrzeba mniej na towary: spadek cen towarów o 1/3 „powiększy“ ilość pieniędzy w obiegu o 50 proc.

Rusini przeciw uniwersytetowi ruskiemu w Krakowie

Kraków, 26 czerwca.

Wiadomość, jakoby rząd miał zamiar powołać do życia uniwersytet ukraiński **w Krakowie,** wywołała w prasie ruskiej **burzę.**

Najostrzejsze stanowisko zajęło „Diło“, pisząc:

„Daremne wysiłki. Ukraiński naród nie pozwoli kpić z siebie... nieda internować swej młodzieży na obczyźnie... Lwów jest sercem zachodniej Ukrainy... Bez ukr. uniwersytetu w Krakowie ukr. naród obejdzie się. Znajdzie środki i sposoby“.

Artykuł kończy się słowami: **„Do Krakowa nie pójdzie ani jeden student“.**

Jak widzimy, stanowisko nieprzejednane...

—oo—

Kompromitacja nacjonalistów niemieckich w Gdańsku

Sensacyjne wyniki śledztwa w sprawie Towarzystwa ubezpieczeniowego „Danzig“

Gdańsk, 26 czerwca (AW). Śledztwo sejmowe w sprawie nadużyć, dokonanych przez senatorów nacjonalistycznych w towarzystwie ubezpieczeniowem „Danzig“ (Patrz wczorajszą korespondencję z Gdańska. „N. Ref.“), przy**biera coraz bardziej sensacyjny i kompromitujący nacjonalistów charakter.** Wczoraj zeznawał jeden z dyrektorów towarzystwa „Danzig“ Peisker. Z zeznań jego wynika, iż w obawie, aby majątek towarzystwa nie został poddany kontroli polskiej, wobec alternatywy przekazania majątku wolnemu miastu, albo przekształcenia towarzystwa samorządowego na akcyjne, wybrano to drugie. Na skutek jednak konszachtów z jednem z towarzystw hamburskich, mianowicie tak zw. koncernem Mutzenburgera **dwie trzecie majątku towarzystwa przeszło na rzecz tego koncernu prawie zadarmo.**

Z zeznań Peiskera wynika, że umowę zawartą z koncernem hamburskim rzeczoznawcy **prawnicy uznali za sprzeciwiającą się zwyczajom handlowym i moralności.** Mimo ujemnej oceny zawartej umowy przez rzeczoznawców senator Kette stale odrzucał wszelkie skargi członków zarządu w sprawie nieuczciwych praktyk koncernu hamburskiego.

Według zeznań Peiskera, **należało raczej uczynić darowiznę z akcyj na rzecz wolnego miasta, niż pozwolić na oszukańczy wyzysk firmy hamburskiej.** Jak się okazuje, 100.000 dolarów, jakie miało towarzystwo hamburskie wypłacić towarzystwu „Die Danzig“ tytułem powiększenia kapitału zakładowego, nie zostały wpłacone w gotówce, lecz **w postaci egzotycznych papierów południowo-amerykańskich o nieustalonym kursie.** Wszystkie te machinacje działy się za wiedzą senatora Kettego. Jutro komisja sejmowa przesłuchiwać będzie prezydenta senatu Sahma, poczem nastąpi konfrontacja Jewelowskiego, Kettego i obecnego dyrektora towarzystwa „Die Danzig“, Twistela.

—oo—

Bestjalskie okaleczenie Matteotti'ego

Okrwawione nożyce — Filipelli mdleje na widok „trofeów“, okazanych przez Duminiego — Uwięzienie piątego mordercy — Dymisja ministrów

Wiedeń, 26 czerwca (PAT). „Neue Freie Presse“ donosi z Rzymu: „Popolo“ podaje nową wersję o sposobie, w jaki dokonano morderstwa na sobie Matteotiego. Mianowicie w policji rzymskiej zjawił się pewien człowiek, który zeznał, że w dzień po morderstwie rozmawiał w restauracji z jednym z morderców. Morderca ów powiedział świadkowi, że Matteoti **został w straszny sposób okaleczony.** „Popolo“ wierzy w to, że zeznanie to jest prawdziwe i przypomina, że w automobilu znaleziono **pokrwawione nożyczki** oraz, że kiedy u Filipellego zjawił się Dumini, aby go zawiadomić o wyniku zamachu, ten omdlał, prawdopodobnie **zobaczywszy okazane mu przez Duminiego trofea.** Dziennik zauważa wreszcie, że spalenie zwłok Matteotiego miało na celu **zatarcie śladów okaleczenia.** W Medjolanie został uwięziony **piąty uczestnik zamordowania Matteotiego, Giuseppe Viola.** Znaleziono przy nim listy, pisane do redakcji dzienników, w których zapewnia, że nie jest winien zbrodni.

„Giornale d'Italia“ twierdzi, że z wyjątkiem nowo mianowanego ministra spraw wewnętrznych Federzoniego, ministra wojny, marynarki i skarbu, wszyscy inni ministrowie gabinetu Mussoliniego ustąpią i będą zastąpieni przez innych ludzi.

Druga mowa Mussoliniego

„Rząd chce skierować faszyzm na drogę legalną, oczyścić partję, milicję wcielić do armji — ale nie oddać władzy“

Rzym, 26 czerwca (PAT). Na zebraniu deputowanych, wchodzących w skład większości parlamentarnej, **Mussolini wygłosił przemówienie,** w którem po przypomnieniu działalności władz, skierowanej ku wymierzeniu sprawiedliwości na wszystkich wspólnikach zbrodni, dokonanej na dep. Matteotim, zapowiedział ponownie, że **akcja rządu jest skierowana bezwzględnie ku ustaleniu całkowitej odpowiedzialności za zbrodnię i ukaraniu wszystkich winnych.**

Po podkreśleniu osobistej **swojej inicjatywy** we wszystkich wydanych zarządzeniach, **bez nacisku** z jakiejkolwiek strony, premjer dodał, iż należy wreszcie zakończyć ze wszystkiemi śmiesznemi plotkami.

Zwracając się do opinji publicznej, Mussolini oświadczył, że jego wczorajsze przemówienie w senacie wyjaśniło już sytuację, przyczem powtórzył, że **rząd pozostanie na swojem stanowisku, gdyż dymisja jego wydawałaby się narzucona przez deputowanych Labour Party,** którzy zbierają się w Izbie Gmin, pragnęliby po raz pierwszy w historji **mieszać się do spraw wewnętrznych innego państwa.**

Premjer poruszył dalej **sprawę milicji narodowej** i podkreślił, iż nie należy marzyć o jej rozwiązaniu, lecz zapewnił, że **zostanie w niedalekiej przyszłości przejęta w ramy regularnej siły zbrojnej państwa.**

Omawiając następnie **zarzuty opozycji,** dotyczące milicji narodowej i żądanie **rozwiązania izby i nowych wyborów,** Mussolini oświadczył, że należy po prostu lecz energicznie dać odpowiedź.

W sprawie programu na przyszłość Mussolini powtórzył, że celem rządu jest **przywrócenie normalnej działalności parlamentu, niewydawanie żadnych dekretów z mocą ustaw,** gdyż w przeciwnym wypadku Izba nie miałaby nic do roboty.

Mussolini podnosi następnie **drażliwość obecnej sytuacji, powstałej wskutek abstynencji grup opozycyjnych.** Oświadcza, że jeżeli abstynencja ta będzie trwała dłużej, **to zagadnienie to przedstawi się względnie poważnie,** gdyż należy zdać sobie sprawę, że **parlament może funkcjonować, opierając się na większości, nie zwracając uwagi na stanowisko mniejszości.** Jest bowiem faktem, że większość nie może ulegać szantażowi ze strony mniejszości, co do której okazuje się wyraźnie, jak każda **opozycja pragnie wkońcu sięgnąć po władzę.**

Opozycja nie zajmuje się już nawet morderstwem Matteotiego i zmianami w rządzie, **dąży jedynie do władzy.** Mussolini oświadczył, **że jest zdecydowany wystąpić z całą [illegible] czością przeciw usiłowaniom, dążący[illegible] zniesienia tego wszystkiego, czego fas[illegible] w wielkim wysiłku dokonał.** Jeżeli zaś j[illegible] nie opozycja zda sobie sprawę ze swojej odpowiedzialności i zajmie miejsce jej należyte, wówczas kryzys będzie można uważać za zażegnany, gdyż opozycja w jakiejkolwiek bądź formie może być bardzo użyteczna, gdyż zwraca uwagę na niektóre fakta, krytykuje i kontroluje.

Mussolini powtarza raz jeszcze, że rząd gotów jest przywrócić zwyczajną działalność parlamentu, skierować faszyzm na drogę legalną, oczyścić partję z elementów niepożądanych i prowadzić politykę pojednania narodów, które zapominają o przeszłości. Nie należy jednak od rządu domagać się **zrzeczenia się zasad,** których obrona za wszelką cenę jest jego świętym obowiązkiem.

Burza oklasków pokrywa przemówienie Mussoliniego. Wszyscy posłowie wstają. Następnie sekretarz komitetu większości stawia wniosek, stwierdzający całkowite zaufanie i oddanie dla kierownika rządu. Wniosek został przyjęty przez aklamację. Wśród ciągłych owacyj wszystkich deputowanych większości, liczne tłumy odprowadziły Mussoliniego do pałacu Chigi, przed którym odbywały się dalsze burzliwe manifestacje.

Z Sejmu

Sprawa p. Stańczyka — Głosowanie nad budżetem min. spraw wewnętrznych i min. skarbu

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu (którego początkowy przebieg podaliśmy już w numerze wczorajszym), przemawiał po p. Marku pos. **Bittner** (Ch. D.), który ostro polemizował z pos. Markiem, równie jak pos. Seyda.

Pos. **Hartglas** żalił się, że żydzi nie są przyjmowani do sądów i oświadczył, że Koło żydowskie będzie głosować za votum nieufności dla min. sprawiedliwości.

Na ostatek zabrał głos min. **Wyganowski,** oświadczając pomiędzy innemi:

Mogę już teraz oświadczyć, że akt oskarżenia posła **Stańczyka jest zgodny z procedurą austrjacką.** Pos. Stańczyk nie skorzystał z prawa odwołania się do wyższej instancji, wobec czego cały przewód sądowy musi się odbyć na podstawie aktu oskarżenia. Zresztą p. Stańczykowi przysługuje prawo wniesienia zarzutu niesłuszności postawienia kwestji.

Przystąpiono do głosowania nad budżetem min. **spraw wewnętrznych.** Wniosek pos. Popiela (N. P. R.), ażeby zmniejszyć uposażenie policji o 100 złotych, **przyjęto 157 głosami przeciw 156.** (Brawa na lewicy — okrzyki protestów na prawicy).

Dalej **przyjęto wniosek pos. Chądzyńskiego** (N. P. R.) w sprawie powiększenia o 150.000 złotych na wydawnictwa głównego urzędu statystycznego. Z tymi zmianami przyjęto wreszcie cały budżet min. spraw wewnętrznych.

Następnie **uchwalono budżet ministerstwa skarbu** z poprawką pos. Paczka (PPS), ażeby w dziale dochodów pozycję podatkową od cukru zmniejszyć z 45 na 20 miljonów.

Po uchwaleniu kilku poprawek do budżetu min. sprawiedliwości, przerwano dyskusję.. — Dzisiaj dalsza dyskusja.

Dymisja ministra spraw wewnętrznych nieprzyjęta

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 26 czerwca. W wyniku wczorajszego głosowania nad preliminarzem budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych, **min. Huebner złożył na ręce prezesa Rady ministrów prośbę o dymisję.** W sprawie tej premjer Grabski odbył konferencję z prezydentem Rzeczypospolitej, poczem wystosował do p. Huebnera następujące pismo:

Wobec złożenia przez pana ministra na moje ręce prośby o zwolnienie ze stanowiska ministra spraw wewnętrznych, mam zaszczyt zawiadomić, że po zasięgnięciu informacyj o charakterze głosowania w Sejmie w dniu 25-go czerwca 1924 nad preliminarzem budżetowym

ministerstwa spraw wewnętrznych nad działem policji państwowej, oraz po porozumieniu się z prezydentem Rzeczypospolitej, **nie uznaję za możliwe przedstawić prezydentowi Rzeczypospolitej wniosku o zwolnienie pana ze stanowiska ministra spraw wewnętrznych.**

POS. LIEBERMANN MOŻE WYSTĘPOWAĆ JAKO OBROŃCA W PROCESIE KRAKOWSKIM.

Warszawa, 26 czerwca (PAT). Sejmowa komisja regulaminowa i nietykalności poselskiej wydała opinję w sprawie udziału członków nadzwyczajnej komisji sejmowej **w obronie sądowej.** Komisja na wniosek dra Schreibera orzekła, że posłowie oficjalnie **mogą być obrońcami sądowymi.** Sprawa, jak wiadomo, wynikła w związku **z udziałem pos. Liebermanna w procesie krakowskim.** Ponadto **odmówiono wydania sądom posłów Siecińskiego, Dziducha i konia.**

Procesje krakowskie w okresie Bożego Ciała

Procesje odbywające się codziennie przez całą oktawę Bożego Ciała a zakończone konikiem zwierzynieckim, są **charakterystyczną cechą starodawnego Krakowa,** o czem obraz Lipińskiego „Wyjście procesji z kościoła N. P. Marji" daje słabe tylko wyobrażenie. Cały 6-morgowy rynek krakowski wypełniają bractwa z krzyżami, chorągwiami, feretronami, dziatwa niosąca różne godła, kwiaty, tłumy pobożnych ze świecami, prewodyrami, mnóstwem duchowieństwa i zakonnikami, muzykami, dzwonkami itp.

Przed paru dziesiątkami lat byli jeszcze **dobosze braccy** z olbrzymiemi kotłami na pasach, którzy z całych sił **walili w bębny jak na larum,** aż gołębie z wieży marjackiej podrywały się do lotu.

Do osobliwszych rzeczy należą potężne **paradne miecze rzeźnickie,** dźwigane na ramionach, **buzdygany cechowe i laski, stroje kurkowe i uniwersyteckie.**

Z bractw najciekawsze jest **Męki Pańskiej,** czyli św. Franciszka w powłóczystych czarnych szatach, **z kapturami, zapuszczonemi na twarz w kształcie maski,** z pod której tylko widać oczy. Na plecach zaś obraz z sceną męki Pańskiej, w ręku **świeca lub kostur z trupią głową.** Miało to bractwo **przywilej wyproszenia w wielki piątek jednego skazańca od śmierci,** a w gronie braci liczyło takich dygnitarzy, jak biskupi: Szyszkowski, Zadzik, Gembicki, król Jan Kazimierz. Po uwolnieniu, które odbywało się z wielką pompą i ucztą na ratuszu, bractwo ubierało uwolnionych mężczyzn w swe kapy, a kobietom osłaniano głowy rańtuchem, ci zaś, którzy byli na śmierć skazani, nieśli trupie głowy — po nabożeństwie i błogosławieństwie w kościele, wracali do domu. W r. 1656 szwedzki generał Wirtz uwolnił 5 mężczyzn i 2 kobiety na prośbę tego bractwa.

W przeciwieństwie do tego czarnego bractwa, **bractwo przy kościele św. Marka,** występuje w bieli, który w innych krajach jest również wyrazem żałoby.

Niektóre bractwa np. św. Anny (w zielonych pelerynach z białemi literami S. S. A.) obsługiwane jest przy noszeniu feretronów przez mieszczki, mające na głowach **białe haftowane czepce „z chorągiewką"**, czyli spadającemi pochyło końcami dużej kwadratowej chustki, złożonej na 2 trójkąty i dwukrotnie przewiniętej. Chustki takie były bardzo drogie a hafciarki czasem kilka lat pracowały nad deseniem. Do stroju tego należy koszula z krezą haftowaną, bufiastemi rękawami, zakończonemi w garści wąskiemi haftowanemi mankietami oraz zielony gorset.

Najwyższy czas, ażeby procesje krakowskie uzyskały gruntowny opis **z kolorowemi rycinami,** bo już dziś daje się odczuwać potrochu brak na obsługę tradycyjnych aparatów, a ząb czasu co roku niszczy coraz bardziej chorągwie. Jak zaś było za dawnych czasów, może poświadczyć notatka, wyjęta z „Dziejów Krakowa" syndyka Kl. Bąkowskiego:

„Boże Ciało należy do najwystawniejszych uroczystości. Wcześnie już polecano zamiecenie i uporządkowanie ulic i rynku, ratusz ubierano gałęziami dębowemi. Jeżeli król bawił w Krakowie, to oczywiście jemu i jego dworowi służyło pierwsze miejsce. Mieszczanie występowali zbrojno z muzyką, cechy z chorągwiami i kongregacja kupiecka, prowadząca długie spory o pierwszeństwo miejsca z cechami. Z wieży ratuszowej przygrywała druga muzyka procesji, złożonej z niezliczonej ilości księży, bractw w rozmaitych ubiorach, feretronów, chorągwi i tłumów; w orszaku każdej parafji jeden z bractwa dźwigał kocioł miedziany na plecach, w który bito pałkami, wywołując głuchy grzmot, wtórujący hukowi strzelb.

W r. 1592 dnia 28 maja w Boże Ciało król (Zygmunt III) chodził za procesją z wielkością senatorów i innych panów około rynku. Gdzie i piechota królewska z knoty zapalonemi, których było 400, po stronach procesji szła. Drabanci królewscy także po bokach z halabardami. Nad Sakramentem nieśli „velum" osoby zacne, pierwszy Pretwic, drugi Koniecpolski, starosta wieluński, trzeci Jazłowiecki, starosta śniatyński, czwarty Czarnkowski, starosta pyzdrzki. A Sakrament niósł arcybiskup lwowski Solikowski. Muzyki wszędzie było dosyć. Nie chodziła natenczas królowa stara (Anna Jagiellonka), ani arcyksiężna (Anna austrjacka) z matką, ale z zamku wszystkiemu nabożeństwu się przypatrowały. A gdy mijała procesja kościół Panny Marji w Rynku, trębacz Stanisława Stadnickiego (zwanego „Djabłem łańcuckim") wlazł na sam wierzch wieży kościoła tegoż i stanął na gałce podle powietrznika, a ująwszy go jedną ręką, trąbił głosem przyjemnym ową pieśń: „Jesu dulcis memoria". Tamże stał tak długo, trąbiąc rozmaite pieśni procesji służące, aż w sam zamek już wchodzili. Zatem okrążywszy się kilkakroć tańcem koło drąga żelaznego, na którym powietrznik wisi, a przytrębując sobie, tuż dopiero zlazł".

Smiertelny skok z aeroplanu

Wstrząsająca śmierć słynnej lotniczki i akrobatki

Z Lipska donoszą o wstrząsającej katastrofie lotniczej, której ofiarą padła znana lotniczka i akrobatka powietrzna, Mia **Schindler.** W niedzielę po południu odbywały się na lotnisku pod Lipskiem wzloty, urządzone przez lipskie towarzystwo aeronautyczne, obserwowane przez tysiące widzów, którzy przybyli **podziwiać sensacyjne sztuki głośnej pary małżeńskiej artystów-lotników Fritza Schindlera i jego żony Mii,** które miały zakończyć to popołudnie lotnicze.

O godz. 7 wieczorem wzbił się w powietrze dwupłatowiec z małżonkami Schindler wśród dźwięków orkiestry wojskowej, a gdy się znajdował na wysokości 200 metrów, ujrzeli zebrani, że **z aparatu spada ciemny punkt ku ziemi.** Była to Mia Schindler, która na spadochronie chciała wykonać zwykłą ewolucję. — Wysokość 200 metrów jest atoli zbyt małą odległością dla wykonania takiej sztuki, która wymaga 500—1000 metrów wysokości. To też **spadochron rozwinął się dopiero tuż przy samej ziemi** i nie zdołał już osłabić siły spadającego ciała nieszczęsnej, która z łoskotem upadłszy na łąkę, doznała **zgruchotania kości** i w stanie nieprzytomnym przewieziono do szpitala gdzie **przed operacją wyzionęła ducha.**

Pilot, prowadzący aparat, ostrzegał dwukrotnie Schindlerowa przed tym nierozważnym krokiem, niestety bezskutecznie, gdyż lotniczkę zdezorjentowało widocznie w ocenie wysokości mgliste powietrze. **Fritz Schindler, widząc nieszczęście, chciał wyskoczyć z aeroplanu** i z trudem zaledwie zdołał go pilot odwieść od samobójstwa. Tragedja ta wstrząsnęła do żywego tłumami widzów.

* * *

Wypadek powyższy przypomina zgon słynnego pilota polskiego Burnagla, który wyskoczył z uszkodzonego ewolucjami aparatu nad lotniskiem rakowickiem, sądząc, że uratuje się przy pomocy spadochronu. Spadochron otworzył się istotnie po pewnym momencie, lecz wkrótce później przerwała się żelazna pętla spadochronu, do której przywiązany był lotnik. Ś. p. Burnagel spadł na ziemię, gdzie znalazł śmierć.

KRONIKA

Kraków, 26 czerwca.

O RESTAURACJĘ WAWELU. Od kierownika restauracji Zamku na Wawelu, rektora Szyszko-Bohusza otrzymaliśmy list z podziękowaniem za poruszenie na łamach „Nowej Reformy" sprawy zbyt skąpej dotacji na odnowienie Wawelu. Równocześnie rektor Szyszko-Bohusz zaznacza, że z działu III budżetu (remont kapitalny), wynoszącego na kwartał bieżący 6 miljardów, prócz wydatków budowlanych, płatni być mają stróże zamkowi w ilości sześciu, rysownicy biura odnowienia Zamku i kierownik odnowienia. Ponieważ obie ostatnie pozycje wyczerpałyby całą dotację, od roku biuro obywa się bez rysowników, a od trzech miesięcy rektor Szyszko-Bohusz nie pobiera żadnego wynagrodzenia z tytułu swej pracy na Wawelu. Tylko w ten sposób możliwem jest prowadzenie bieżących drobnych robót na Wawelu i utrzymanie porządku. Ani służby, ani koni, ani aut Wawel nie utrzymuje, nie posiadał i nie posiada.

(s) **CO JEST Z KOMISJĄ OSZCZĘDNOSCIOWĄ?** Swego czasu została powołaną do życia miejska komisja oszczędnościowa i miał nastąpić wybór członków komisji. Do dnia dzisiejszego nic o tej komisji nie słychać, gdy tymczasem rząd akcję oszczędnościową przeprowadza z całą energją.

(s) **CZY OBOWIĄZUJĄ RZEŹNIKOW CENY, UCHWALONE PRZEZ KOMISJĘ CENNIKOWĄ?** Pomimo bardzo znacznego spadku cen żywej wagi, komisja cennikowa na ostatniem posiedzeniu prawie, że nie obniżyła cen mięsa, gdyż zniżkę 100.000 na 1 kg. nie można uważać za obniżenie cen. Pamiętamy czasy, że gdy pp. rzeźnicy co drugi dzień żądali zwyżki, wówczas tak komisja cennikowa, a częstokroć prezydjum na własną rękę przyznawało im bardzo znaczne podwyżki, dochodzące do 50%. Obecnie atoli, gdy chodzi o zniżkę albo komisji wcale się nie zwołuje, albo też ze znacznem opóźnieniem. Tolerancja władz miejskich względem pp. rzeźników dochodzi do tego stopnia, że nie tylko nie bada się cennika żywej wagi, ale zupełnie nie kontroluje się sprzedających rzeźników. Obecnie rzeźnicy nie uznają ustanowionych cen na mięso i pobierają grubo ponad wyznaczone ceny. I tak np. za 1 kg. cielęciny obowiązuje cena przeciętna 1 miljon 600.000, a wszystkie jatki pobierają 2 miljony 200 tysięcy. To samo jest i z mięsem wołowem. Postępowanie to wiadomem jest organom kontrolnym, te jednak jak gdyby miały z góry jakieś wskazówki, nie reagują wcale na to. Wskutek tego postępowania niektórzy sumienni rzeźnicy pomimo najszczerszej chęci nie są w stanie sprzedawać mięsa po cenie wyznaczonej, gdyż inni mogąc pobierać wysokie ceny za mięso, utrudniają im nabycie żywego towaru po odpowiednio niskiej cenie. Spodziewać się należy, że jeżeli magistrat „nie może", to przynajmniej województwo zajmie się tą sprawą, tak ważną dla konsumentów.

(s) **SAMOWOLNE PODWYŻSZENIE CEN CHLEBA.** Od kilku dni piekarze krakowscy podwyższyli samowolnie ceny chleba i bułek, łupiąc ze skóry bezbronnych konsumentów. Zdzierstwo to objawia się bądź to w podwyższonej cenie, bądź też w nowych gatunkach pieczywa. Nowe okazy pieczywa w kształcie np. bułek posypanych trzema ziarnkami maku lub czarnuszką, nazywają się — pieczywem luksusowem. „Luksus" różni się tem od bułki zwyczajnej, że waży 4 dkg. zamiast 6 dkg., a kosztuje tąsamą cenę. Wobec tej samowoli nasuwa się pytanie, czy wogóle istnieje w Krakowie jakaś władza kontrolna, a jeśli jest, niechże weźmie nareszcie w obronę nękanych konsumentów.

FAŁSZYWE BANKNOTY 10-MILJONOWE. — Około 10 ub. miesiąca pojawiły się w obiegu bilety 10 mil. mk., pochodzące z makulatury skradzionej w państwowych zakładach graficznych. Ponieważ makulatura ta nie była numerowana, fałszerze zaopatrują banknoty numeracją wykonaną ręcznie lub za pomocą numeratora automatycznego, czy stempla kauczukowego. Cyfry numeracji, zarówno kształtem, jak i kolorem zasadniczo różnią się od numeracji na banknotach autentycznych. Numerację dorobiono kolorem ciemno-szarym, lub brudno-zielonym, względnie brudno-granatowym, podczas gdy numeracja na banknotach autentycznych jest koloru niebieskiego.

(s) **WIELKA KRADZIEŻ.** Janowi Ślusarzowi, woźnemu Ziemskiej Spółki Handlowej w Krakowie skradziono wczoraj z kieszeni portfel z kwotą 400 zł. i legitymację przy płaceniu podatku obrotowego w gmachu województwa.

(s) **„MIŁA" SŁUŻĄCA.** Przyjęta świeżo do służby pp. Wiśniowskich służąca Zofja N. w nocy podczas snu pracodawców skradła garderobę i umknęła w niewiadomym kierunku.

(s) **WYDALENIE SIĘ Z DOMU RODZICIELSKIEGO.** Bolesław Kasarewicz, lat 14, zamieszkały przy ul. Kalwaryjskiej 39 w Podgórzu wydalił się z domu rodzicielskiego przed trzema dniami i dotychczas nie powrócił.

O podobnym wypadku doniósł p. Henig, zamieszkały przy ul. Józefińskiej 33, któremu zginęła 10-letnia córka.

(s) **KRADZIEŻ DOLAROWA W POCIĄGU.** Jakiś nieznany sprawca skradł w pociągu na przestrzeni Mysłowice—Kraków Honoracie Strusińskiej, zamieszkałej w Lipniku koło Gorlic 150 dolarów.

(s) **SZLAKIEM PRZESTĘPSTW.** Przeprowadzone na terenie tut. województwa obławy policyjne w miesiącu maju dały następujące wyniki: Aresztowano ogółem 29 osób: z tego 1 bandytę J. Janotę, 2 niebezpiecznych włamywaczy Józefa Kobylczyka i Michała Nalborczyka, 4 dezerterów, 3 popisowych, uchylających się od wojska, 2 zbiegów z więzienia, reszta za zbrodnie kradzieży różnego rodzaju.

POPIS UCZNIOW PROF. J. WARMUTHA odbędzie się dziś, tj. we czwartek o godz. 8 wieczorem w Starym Teatrze. Pozostałe bilety u J. Lipskiego, Sławkowska 8.

Z kraju i ze świata

PUŁK RADJOTELEGRAFICZNY ARMJI POLSKIEJ. Wobec znacznego rozwoju radjotelegrafji w tych dniach został sformowany pierwszy pułk radjotelegraficzny.

MUNDURY Z WYKŁADANEMI KOŁNIERZAMI „Polska Zbrojna" donosi: W najbliższych dniach ma być zdecydowaną ostatecznie sprawa mundurów ćwiczebnych o wykładanych kołnierzach typu angielskiego. Jak słychać, sprawa ta jest na dobrej drodze i niebawem ukazać się ma odnośny rozkaz, wprowadzający tę upragnioną zmianę, — zwłaszcza w okresie upałów.

ZJAZD LEGJONISTOW. W dniach 9 i 10 lipca odbędzie się w Lublinie zjazd legjonistów. Program przewiduje w dniu 9 lipca przyjazd marszałka Piłsudskiego, a tegoż dnia wieczorem raut. Dn. 10 lipca w niedzielę odbędzie się uroczystość poświęcenia pomnika „Czynu legjonowego" w Jastkowie, a po południu odczyt marszałka Piłsudskiego i obrady zjazdu legjonistów.

W poniedziałek 11 lipca odbędzie się uroczystość legjonowa w Radomiu, w czasie której wręczony zostanie marszałkowi dyplom honorowego obywatelstwa miasta Radomia, a następnie poświęcenie kamienia węgielnego pod pomnik Legjonów.

W Lublinie zawiązał się już komitet pod przewodnictwem p. Tumurowicza celem przyjęcia gości i urządzenia uroczystości. Wczoraj odbył komitet posiedzenie, podzielił się na sekcje i rozpoczął prace.

POSEŁ TURECKI W WARSZAWIE. Z Warszawy donoszą: (AW) Pierwszy poseł tureckiego rządu, Ibrahim Talin Boy wręczy dziś prezydentowi Wojciechowskiemu listy uwierzytelniające. Oświadczył on w wywiadzie, iż prace swe skieruje na nawiązanie ścisłych stosunków handlowych polsko-tureckich.

Stosunki przyjaźni między Polską a Turcją są tak głębokie i trwałe, że na tem polu poseł nie ma nic do zrobienia, opierają się one bowiem na szczerem i bezinteresownem uczuciu.

Rząd angorski przykłada wielką wagę do zapoznania rynków tureckich z wytworami przemysłu polskiego, a obecnie stara się wszelkiemi siłami, aby wystawa polska w Konstantynopolu wypadła jak najlepiej.

Poseł przywiózł do Polski swych kuzynów, których zamierza wykształcić w Polsce i umieścić na wychowaniu w rodzinie polskiej.

WYKRYCIE ZNACZNEGO OSZUSTWA PRZEZ KOMORĘ CELNĄ W ŁODZI. Przed paru dniami zadeklarowało w łódzkim urzędzie celnym towarzystwo transportowe „Polbal" wagon szmat (odpadki), składający się z 19 bel. Po przeprowadzonej rewizji okazało się, iż w 18 belach zamiast szmat, znajduje się obuwie i galanterja, natomiast tylko jedna bela zawierała odpadki. Właściciel tego transportu, którego nazwisko trzymane jest na razie w tajemnicy, zbiegł. Towarzystwo „Polbal" zmuszone jest opłacić 5-krotną taksę celną, towar zaś uległ konfiskacie.

OBRĄCZKI ŚLUBNE GEN. PROKURATORA SOWIECKIEGO. Oryginalne obrączki ślubne z napisem „Wołodja Krylenko", a więc z napisem obecnego prokuratora naczelnego sowieckiego, znajdują się, zastawione przed wojną, w lombardzie lubelskim i wkrótce wystawione będą na licytację publiczną.

OKRADZENIE PRIMADONNY OPERETKI WARSZAWSKIEJ. Primadonnę operetki warszawskiej p. M. spotkała bardzo niemiła przygoda. Mianowicie została okradziona przez człowieka, z którym od dłuższego czasu utrzymywała bliższe stosunki. Młodzieniec ten okradł p. M. z biżuterji, garderoby i auta.

WALKA Z LICHWĄ WE LWOWIE. Magistrat lwowski rozwinął w ostatnim czasie intensywną działalność w walce z lichwą i paskarstwem. Karze on, jak donosi „Wiek Nowy", paskarzy więzieniem i większemi grzywnami. I tak za lichwę przy sprzedaży mięsa ukarano rzeźnika Izraela Kulmana 5-dniowym aresztem bez zamiany na grzywnę, rzeźnika Michała Rozumkiewicza za paskarstwo zasądzono na 2 dni aresztu, rzeźników Józefa Kupczyńskiego i Józefa Kupczyka na takąsamą karę bez zamiany na grzywnę.

Kierownika firmy „Del Ka" B. Klaftena za brak faktur kupieckich ukarano grzywną 1000 zł., niejakiego Schmetterlinga, Nechemję Stadler, Hermana Schwarza i Rafała Czyża po 500 zł.

W miesiącu maju br. skazał magistrat 367 kupców i handlarzy grzywnami na łączną sumę 2558 zł., zaś od 1 do 14 czerwca ukarano 200 paskarzy grzywną ponad 9000 zł. Pozatem wiele spraw przekazano do sądu.

W Krakowie natomiast hulają lichwiarze, jak im się podoba i nikt im nie myśli wyrządzić jakiejś „nieprzyjemności".

ZAMACH NA POCIĄG PANCERNY „DANUTA". Z Wilna donoszą: W nocy z 24 na 25 bm. pociąg pancerny „Danuta", zdążający do Wilna natknął się w pobliżu stacji Wilno na barykadę z kamieni i kloców, położoną na torze. Jedynie dzięki przytomności umysłu maszynisty, pociąg uniknął katastrofy. Sprawców zamachu dotychczas nie zdołano wykryć. Śledztwo energicznie w toku.

TRAGICZNA ŚMIERĆ RADNEGO. „Dziennik Bydgoski" donosi, że radny m. Fordunu, Ign. Berkowski utonął w Wiśle w czasie kąpieli.

Z KRAKOWSKICH TEATRÓW

JUBILEUSZ P. MARJI SZNAGE-ANDRUSZEWSKIEJ. W najbliższych dniach obchodzić będzie teatr jubileusz 30-kilkoletniej pracy scenicznej zasłużonej artystki p. Marji Sznage-Andruszewskiej, członkini zespołu „Bagatela". P. Sznage-Andruszewska na jubileuszowe przedstawienie swoje wybrała doskonałą komedję Armonta i Gerbidona „On, ona i mama", w której odegra jedną z głównych ról. Niezawodnie bywalcy teatralni zainteresują się żywo jubileuszem sympatycznej artystki.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Dziś i jutro powtarzane będzie efektowne dzieło teatralne Karela Capka „R. U. R.". Przedstawienie „Kordjana" powtórzone będzie ostatni raz w poniedziałek 30 bm.

TEATR NA WAWELU. W sobotę 28 bm. o godz. 8.45 zajaśnieje w efektownych światłach wawelski dziedziniec arkadowy i ze sceny odezwą się wieszcze słowa „Odprawy posłów" Jana Kochanowskiego. W obsadzie od roku zeszłego zaszły tylko te zmiany że Helenę grać będzie p. Kopczewska, Parysa p. Burnatowicz, Posła p. Socha. Na razie projektowane jest tylko to jedno powtórzenie niezwykłego widowiska. Bilety do godz. 6 w sobotę tylko w kasie teatru; wieczorem zaś w sobotę na Wawelu.

PRZEDSTAWIENIA „KOŚCIUSZKI" NA BŁONIACH. Bilety na niedzielne przedstawienia „Kościuszki" na boisku „Wisły" nabywać można jedynie w namiocie na Rynku głównym u wylotu ul. Szewskiej, nie zaś w kasie teatru miejskiego.

Z TEATRU „BAGATELA". „Głupi Jakób" wypełni wszystkie dni tygodnia aż do niedzieli włącznie. W niedzielę po południu po raz ostatni niezawodna komedja Friedmana „Dr Stieglitz" z pp. Berskim i Zbuckim w głównych rolach.

REPERTUARY:

TEATR MIEJSKI IM. SŁOWACKIEGO:

Czwartek, 26 bm.: „R. U. R.".
Piatek, 27 bm.: „R. U. R.".
Sobota, 28 bm.: „Odprawa posłów greckich", teatr na Wawelu.
Niedziela, 29 bm. po poł. o 3 i 5: „Kościuszko pod Racławicami" na Błoniach; wieczorem: „Romantyczna panna".
Poniedziałek, 30 bm.: „Kordjan".

TEATR „BAGATELA":

Czwartek, 26 bm.: „Głupi Jakób".
Piatek, 27 bm.: „Głupi Jakób".
Sobota, 28 bm.: „Głupi Jakób".
Niedziela, 29 bm. po poł.: „Dr Stieglitz"; wieczorem „Głupi Jakób".

TEATR MIEJSKI „OPERETKA":

Czwartek, 26 bm.: „Najpiękniejsza z kobiet".

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH:

KINO SZTUKA: „Maks w zamku duchów", komedja. Program Maksa Lindera.
KINO WANDA: „Panna z ujeżdżalni", dramat w 7 aktach.
KINO UCIECHA: „Hazard", romans w 3 akt.
KINO REDUTA: „Kobieta demon" (Zaraza), dramat.

Sensacyjny zwrot w sprawie morderstwa w Przegorzałach

Zamordowana była Krakowianką

(s) Śledztwo w sprawie morderstwa w Przegorzałach okrywają władze śledcze w dalszym ciągu mgłą tajemniczości. Dziś rano jednak obiegły miasto pogłoski, które miały źródło w sferach policyjnych, że śledztwo stwierdziło, iż zamordowana była kobietą lekkich obyczajów i przebywała do niedawna w Czechach razem z pewnym krakowskim rzezimieszkiem, który tam dokonał szeregu kradzieży. Kobieta owa miała go tam wydać w ręce czeskich władz, sama zaś zbiegła do Krakowa. Rzezimieszek ten miał ostatnio wrócić do Krakowa i tu przy pomocy jakiegoś wspólnika zwabił ją do wiklin, gdzie z zemsty ją zamordował. Kolportowała także policja, że ma już w rękach swych sprawcę mordu.

Tymczasem okazuje się, że zamordowana nie jest prostytutką, a co najważniejsze nie była wcale Czeszką, lecz Krakowianką, córką biednej

Teatr „Bagatela"

„Głupi Jakób"

komedja w 3 aktach Tadeusza Rittnera.

Wznowienie sztuki Rittnera, szczególnie tak scenicznie dobrej, jak „Głupi Jakób", powitać należy jak czyn artystyczny, godny pełnego uznania. Szczególnie w tych czasach, gdy tragedja poety-marzyciela, („Człowieka z budki suflera"), w całej pełni się realizuje, gdy nad tęczowym światem poezji stanowczą przewagę zdobywa szara brutalność, tak, że, gdy się przypadkiem zjawi jaki temat niebanalny, przyjmuje się go z uśmiechem politowania, a nawet szyderstwa, w tych czasach warto przypomnieć twórczość tego, który z tą gniotącą zmorą pospolitości walczył stale, przyoblekając swe głębokie spojrzenie na życie w szatę bądź to realistyczno-ironijną, bądź-to baśniowo-symboliczną. Doskonałemu scenikowi, dramaturgogowi europejskiej miary, nie tylko dlatego, że stał się pisarzem dwóch narodów, Tadeuszowi Rittnerowi, który tak niedawno, a tak bardzo zawcześnie, z obłędnego teatru życia przeniósł się w szczęśliwszy może teatr zaświata, należy się trwała pamięć ze strony polskiej sceny, która rok rocznie powinna polskiej publiczności przypominać jego wytworną, niepospolitą twórczość.

Tegoroczną w tym kierunku u nas lukę uzupełnia właśnie teatr „Bagatela". A choć assumpt do wznowienia dała pono zapowiedź przyjazdu do Krakowa ze strony p. Kamińskiego, który niedawno w „Rozmaitościach" warszawskich przedstawił ciekawą kreację w roli Szambelana, to jednak niezależnie od tego szczęśliwym był wybór wznowienia utworu w tym wypadku nie z cyklu sztuk fantastycznych, lecz z pośród naturalistycznych. Tutaj bowiem silniej jeszcze może występuje zarówno mistrzostwo techniki scenicznej, jak też subtelność psychologicznego rysunku, a przytem zaznacza się tutaj także właściwa poecie tęsknota piękna, czy to w boleśnie ironicznem spojrzeniu na zakłamane życie, czy to w wybiegającej poza szarą przeciętność postaci „głupiego Jakóba". — A zresztą — czyż postać tego człowieka serca, tego człowieka prawdy, zabłąkana w kolisko trzeźwości praktycznej i obłudy, nie jest-że i dziś (może nawet bardziej) aktualną, kiedy to już nie nałogiem, lecz metodą życia stało się deptanie wszelkich serca serdeczniejszych odruchów, ośmieszanie ich mianem naiwności, podczas gdy dokoła triumfuje dojrzała „mądrość"... chytrości?

Bolesna historja „głupiego Jakóba", tego wielkiego, naiwnego dziecka, z jasnemi oczyma, i dzisiaj, pomimo, że już czternaście lat od chwili, gdy po raz pierwszy pojawiła się na scenie krakowskiej, budzić będzie żywy oddźwięk, choć co prawda zapewne nie po stronie „głupiego Jakóba" oświadczyłaby się większość dzisiejszych tak wytwornych, a tak uczonych słuchaczy... Tem bardziej zaś przypomnienie tej historji może nas pociągać, że oto w dzisiejszem wznowieniu jasnym ogniem zapłonęły światła, wiążące sztukę z jej pierwszemi latami istnienia.

To też starzy bywalcy teatralni z rozrzewnieniem zapewne patrzyli na kreację p. Sosnowskiego (zarazem reżysera sztuki), znaną już im z premjery „Głupiego Jakóba" w Krakowie. A chociaż fama, idąca z Warszawy, pod niebiosa wynosi ostatnią kreację w tej samej roli p. Kamińskiego (coprawda wbrew „votum separatum" Boya-Żeleńskiego), to jednak i Kraków może być w zupełności zadowolony, że ma u siebie tak świetnego Szambelana, którego postać w wykonaniu p. Sosnowskiego, pomimo pozornie nieznośną gderliwość i wszystkie inne przykre rysy charakteru, raczej nas jakiemś współczuciem napełnia, niźli odraża. W kreacji p. Sosnowskiego na pierwszym planie był ów straszliwy „głód uczucia", którego dotąd wśród twardych kolei życia Szambelan nie miał czasu zaznać, a którego obecnie w godzinie idącej starości całą niepohamowaną namiętnością zapragnął.

Nie do niego więc niechęć czujemy, jak raczej (zgodnie z założeniem autora) do tej „rodzinki" sympatycznej, godnie reprezentowanej przez jego czułą, a nudną i napuszoną siostrunię, oraz jej męża, zawodowego błagiera, nieponia, ex-lowelasa, bohatera z trzeciorzędnej oberży (na rachunek oczywista bogatego szwagra). Niechęć zaś tę, jak należy, podtrzymują przedewszystkiem p. Ordyńska, która w całej pełni okazała, jak wytrawną sztuką można stworzyć tak prawdziwą postać, choćby ta daleką była od właściwego usposobienia artystki, oraz p. Ratschka, który zarówno wdzięczącym się sposobem mówienia jak też linją pocieszniе przyjętej figury wywoływał wiele humoru. Do grupy „sympatycznych" typów zakłamanego świata należy także o bujnej przeszłości „matka Jakóba", której p. Józefa Modzelewska (również znana w tej roli już z premjery) nadała wiele komicznej plastyki, zdobywając oklaski przy otwartej scenie. Do świata blagi i fałszywej przyjaźni należą także: „prezes", krótko, lecz tak żywo zaprezentowany przez p. Berskiego, oraz „doktór", fałszywy przyjaciel Szambelana, bardzo interesująco przedstawiony przez p. Tadeusza Frenkla. Do tego świata zapewne wejdzie także niebawem i tych dwoje młodych dzieci prezesa, których postaciom, ledwie zarysowanym przez autora, możliwie jak najwięcej życia nadali pp. Walewska i Żymirski, zwracając uwagę na swoje uzdolnienia.

Poza obrębem tego błędnego koliska, pozostają obydwoje młodzi, którzy wraz z Szambelanem tworzą właściwy dramat tej smutnej „komedji" życia. Wprawdzie między usposobieniem Hani a „głupiego" Jakóba jest duża różnica; Hania bowiem z natury swych przewrotnych skłonności i żywiołowej linji życia, należy do świata powyżej wskazanego, lecz bądź co bądź miłość dla „głupiego Jakóba" skłania ją także poniekąd i w inną stronę. W wykonaniu p. Marji Modzelewskiej Hania umiała być odpowiednio zawzięta, zdecydowaną w swych planach zdobywczych i należycie „mądra", co tem bardziej zasługuje na uznanie, że ten rodzaj „duszy", nie leżący zapewne w naturze skłonności artystki, trzeba było umiejętną stworzyć sztuką. Nie można jednak zaprzeczyć, że Hania tym razem mimo wszystko miała tyle smętnego wdzięku, że jej niemal przebaczamy, iż umie być tak niedobrą i woli złoty szych, niźli złote serce „głupiego Jakóba", tak ciekawie i głęboko ujętego przez p. Nowakowskiego, również już znanego w tej roli. Mniej tu może było akcentowania ironicznie potraktowanej „głupoty", wyjaskrawiania jej śmiesznych rysów, jak przedewszystkiem był tu beznadziejny smutek serca, brutalnie deptanego przez życie, straszliwy tragizm sumienia, przegrywającego wskutek niezdolności chodzenia po manowcach kłamstwa. Ten głęboki rys życia samą szczerą prawdą, ten piękny odruch z natury uczciwego człowieka, nie rozumiejącego, jak można nie mówić prawdy — w grze p. Nowakowskiego osiągnęły ton silny, harmonizujący się z główną myślą „komedji" o niewspółmierności serc czystych i prawych w stosunku do triumfujących brutalnych form życia.

Bol. P.

odziny żydowskiej, zamieszkałej przy ul. Miodowej w domu pod l. 26 i zajęta była jako pracownica w jednej z tut. fabryk pończoch. Nazywała się Nacha Popper.

Według twierdzenia matki Nacha była uczciwą i pracowitą córką i nie miała żadnych podejrzanych znajomości. Co ściągnęło nieszczęście nie umie sobie wytłumaczyć.

Zamordowana posiadała przy sobie oprócz kolczyków i zegarka także skórzaną torebkę, w której znajdowało się 120 miljonów. Torebki owej policja przy zamordowanej nie odszukała. Przypuszczać należy, że została ona skradzioną lub zrabowaną.

Wobec podobnego stanu rzeczy dotychczasowe śledztwo bierze inny obrót. W każdym razie mord seksualny jest w tym wypadku bezwzględnie wykluczony, wobec wyników sekcji zwłok, która stwierdziła, że zamordowana była dziewicą.

Kilka tych szczegółów rzucających nowe światło na sprawę, dowiadujemy się drogą pantoflową, a nie ze sfer kompetentnych, których obowiązkiem jest dla uspokojenia opinji publicznej poinformować prasę o toku śledztwa. Władze policyjne sądzą, że to wystarcza, jak one są poinformowane.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcji)

Podziękowanie

JWPP. prof. Rutkowskiemu, prof. Michejdzie, drowi Kozubowskiemu, dr pułk. Maciągowi, dr. pułk. Recowi, a w szczególności dr Trüscherowi i siostrze Władysławie ze szpitala okręg. za prawdziwie troskliwą i nadzwyczajną opiekę i pielęgnowanie w czasie choroby śp. dra Mieczysława Skąpskiego, maj. W. P., jak również szefowi sanitarnemu generałowi Zapałowiczowi, kom. obozu warownego pułk. Augustynowi, prez. sądu wojskowego, kolegom korpusu sądowego, kolegom gen. prok., oraz kolegom, przyjaciołom zmarłego i wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę nieodżałowanej pamięci ojca naszego — składamy staropolskie „Bóg zapłać".

Córki i dalsza rodzina.

Przesłuchanie posła J. Stańczyka

w procesie o zajścia listopadowe

(W. S.) Przewodniczący dr Markiewicz otwiera dzisiejszą rozprawę odczytaniem

LISTU SĘDZIEGO PRZYS. J. WEISSA,

w którym ten zawiadamia, że z powodu choroby nie będzie mógł brać udziału w rozprawie. Świadectwo lekarskie, wystawione przez dra Oszakiego, chorobę p. W. potwierdza. Wobec tego prosi przew. o wnioski stron. Prok. dr Sozański stawia wniosek, aby nieobecność sędziego p. Weissa uznać za usprawiedliwioną i powołać w miejsce jego zast. sędziego przys. p. Wolfa — dr Heski natomiast imieniem obrony prosi o ponowne zarządzenie zbadania lekarskiego. Trybunał udał się na naradę, poczem ogłosił uchwałę, wedle której p. Weiss przestaje być członkiem ławy przysięgłych, a w miejsce jego wchodzi p. Wolf.

Następnie przystąpiono do przesłuchania oskarżonego

posła Stańczyka Jana

który do winy się nie poczuwa. Zaznacza na wstępie, że usprawiedliwiać się będzie jedynie tylko co do tych paragrafów, które były wymienione w piśmie prokuratury do marszałka Sejmu w sprawie jego wydania, — albowiem dla niego jako posła miarodajną jest opinja marszałka Sejmu a nie prokuratury. Po tym wstępie omawia sytuację gospodarczą przed zajściami listopadowemi. Długo i szeroko określa stosunek robotników do b. rządu Witosa, który represjami usiłował rozwiązać ciężkie położenie klasy robotniczej. Wskutek takiego stanowiska rządu, robotnicy drogą strajku starali się polepszyć swe położenie materjalne. Strajkowali więc maszyniści kolejowi, którzy przeważnie należą do chadecji, robotnicy po fabrykach, a nawet i urzędnicy państwowi. Opowiada dalej o jakichś knowaniach prawicy, które miały na celu zamach stanu — przewodniczący zwraca mu uwagę, że kombinacje jego idą za daleko, zresztą akt oskarżenia o tem nic nie mówi. Następnie pos. Stańczyk zaprzecza, jakoby wypadki listopadowe były z góry uplanowane przez P. P. S. Z punktu widzenia partji

ZAJŚCIA BYŁY NIESZCZĘŚCIEM,

albowiem padli nie tylko żołnierze, ale i robotnicy. Wedle jego zapatrywania winę zajść ponosi w pierwszym rzędzie min. Kiernik, który swojemi zarządzeniami utrudnił posłom komunikowanie się ze strajkującymi robotnikami. Opowiada dalej o znanych już z zeznań innych oskarżonych, wypadkach w dniu 6 listopada. Rola jego w dniu tym ograniczyła się jedynie do przejścia od mieszkania pos. Bobrowskiego pod dom robotniczy. Obronę swą kończy pos. Stańczyk zwrotem, że na ławie oskarżonych powinni byli zasiąść nie obecnie oskarżeni — lecz członkowie b. rządu Witosa.

Przew.: Pan jest posłem z którego okręgu?

Osk.: Z okręgu dąbrowskiego, a mieszkam w Krakowie od marca ub. r.

Przew.: Jaki stosunek łączy pana z tutejszą partją P. P. S.?

Osk.: Prawie żaden, albowiem nie pełnię tu funkcyj partyjnych, działam politycznie tylko w moim okręgu.

Przew.: Czy przypomina pan sobie swoje przemówienia z przed 6 listopada? Raport policyjny stwierdza, że 2 listopada przemawiał pan w Sokole i wyraził się, „że rząd zapomina, że w wojsku służą nasi bracia i synowie, którzy nie odważą się podnieść broni przeciw swym krewnym".

Osk.: Nie przypominam sobie, co wówczas mówiłem.

Przew.: Czy pan czytał artykuł „Naprzodu" z 9 listopada? W tym artykule jest dosłownie przytoczony zwrot, użyty przez pana w Sokole. Czy pan zamieszcza artykuły dziennikarskie?

Osk.: Zamieszczam artykuły w „Naprzodzie", jednak z innej dziedziny, na zredagowanie owego artykułu nie miałem żadnego wpływu.

Przew.: Na owem zebraniu w Sokole miał pan wzywać robotników, aby nie słuchali rozkazu powołania do wojska.

Osk.: Owe rozporządzenie o powołaniu pod broń kolejarzy tylko krytykowałem.

Na dalsze zapytania przew. wyjaśnia osk. pos. Stańczyk, że działał tylko tak, jak mu obowiązek poselski nakazywał. Uważa, że musiał zwalczać rozporządzenia — zdaniem jego — bezprawne. Atakowania policji kamieniami nie widział.

Przew.: Proszę pana, jeden ze świadków zeznał, że pan w przemówieniu powiedział, że „nie należy obrzucać kamieniami policji, albowiem, jak chwycimy ster rządów, to ta sama policja „służyć nam będzie przeciw paskarzom i burżujom".

Osk.: Mówiłem tak.

Przew.: Zeznano również, że mówił pan: „należy walkę prowadzić tak, aby jak najmniej polało się krwi robotniczej".

Osk.: Zeznanie to jest fałszywe — powiedziałem, „aby nie dopuścić do przelewu krwi robotniczej".

Przew. odczytuje raporty policyjne z przemówienia pos. Stańczyka, wygłoszonego z pancernego auta przed domem robotniczym. Wówczas pos. St. miał się wyrazić, że robotnicy odnieśli zwycięstwo i nie powinni ustępować, aż do zupełnego zwycięstwa. Kraków jest w naszych rękach, kto nie ma broni, niech nie wałęsa się pod domem robotniczym, albowiem utrudnia walkę. Za kilka godzin

ROZPOCZNIE SIĘ NA NOWO WALKA,

która musi się skończyć decydującem zwycięstwem robotników.

Osk. pos. St. zaprzecza jakoby tak powiedział.

Przew.: Czy panu wiadomo co, aby konnica zrobiła komuś z tłumu jaką krzywdę?

Osk.: Nie.

Przew.: Są świadkowie, którzy zeznają, że podczas szarży ułańskiej ulica była pusta, a do ułanów strzelano z ukrycia.

Przew. odczytuje dalej końcowe ustępy artykułu „Naprzodu", który ukazał się bezpośrednio po zajściach. „Wojska i policja — brzmi ów artykuł — pokonane. Robotnik odniósł triumf na całej linji. Trzeba było widzieć jak młodzi i starzy towarzysze znosili amunicję, ładowali karabiny. Z każdego miejsca strzelano z okien i dachów. Był to dzień triumfu robotnika".

Osk. oświadcza, że on artykułu nie pisał, więc nie może dać żadnych wyjaśnień.

Na tem przesłuchanie zakończono, poczem zeznawała

ŚW. P. LINKOWA ZOFJA

w sprawie osk. Daszyńskiego, którego widziała około godz. 10. idącego z karabinem przewieszonym przez rękę.

Przy konfrontacji jednakże nie może napewno rozpoznać, czy osk. Daszyński jest tym Daszyńskim, którego ona widziała, czy też nie był nim któryś z jego braci. Zdaje jej się jednak, że osk. jest tym samym, którego ona widziała, z tą różnicą, że tamten miał zarost, podczas gdy osk. nie ma.

ŚW. LINK ANTONI,

zeznaje również w sprawie osk. Daszyńskiego. Znał Daszyńskiego z widzenia, jednak nie potrafi odróżnić braci z tego powodu, że wszyscy są b. podobni do siebie. Również i obecnie nie jest w stanie napewno stwierdzić, czy widział Stefana Daszyńskiego. Widział go z karabinem, jak szedł w kierunku willi Tyszkiewiczów. Więcej nie może nic o sprawie powiedzieć.

ŚW. CHRZCZONOWICZ KAZIMIERZ,

ppułk. W. P., za zgodą stron bez przysięgi. Zaznacza, że poza zeznaniami złożonemi w śledztwie nic więcej dodać nie może. Opowiada, że 6 listopada mieszkał w hotelu Polskim przy ul. Florjańskiej i zauważył pewnego osobnika, wchodzącego z karabinem do domu, gdzie mieści się lokal Związku strzeleckiego. Po pewnym czasie widział znów kilku ludzi z karabinami, którzy wchodzili do tej samej kamienicy. Ponieważ wydało mu się to podejrzanem, zawiadomił o tem dowództwo obozu warownego, które poleciło mu zdać raport swej przełożonej władzy, co też uczynił.

ŚW. MARZEC LUDWIK,

komisarz policji zeznaje w sprawie osk. Stańczyka. Św. był na zgromadzeniu w Sokole, na którem przemawiał pos. Stańczyk, krytykując zarządzenia władzy państwowej i wojskowej. Odgrażał się rządowi generalnym strajkiem. Przytacza dalej zwroty, których użył pos. Stańczyk, a które już poprzednio zanotowaliśmy.

Przew.: Jakie na panu wrażenie robiły owe zwroty p. St.?

Św.: Były to zwykłe frazesy, mówił w tonie podniecającym, jednak podburzającego wrażenia nie robiły.

Projekt ustawy o zmianach w administracji Ziemi wileńskiej

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 26 czerwca. W najbliższym czasie wniesiony będzie do Sejmu **rządowy projekt** ustawy, opracowany przez ministerstwo spraw wewnętrznych **w sprawie częściowych zmian w administracji ziem. połączonych z Polską na mocy traktatu ryskiego.** Według tego projektu **ma być utworzone województwo wileńskie,** z siedzibą władz wojewódzkich w Wilnie. **Siedziba województwa nowogrodzkiego ma być przeniesiona do Słonima,** poleskie zaś województwo pozostanie w Brześciu nad Bugiem.

Dyskusja nad budżetem min. przemysłu i handlu

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 26 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu przystąpiono do rozpraw **nad preliminarzem budżetu ministerstwa przemysłu i handlu.** Obszerny referat wygłosił poseł Kosydarski (P. S. L.) Referent jest zdania, że **obecne przesilenie gospodarcze powinien był rząd przewidzieć i poczynić zawczasu zarządzenia zapobiegawcze.** Istniejące państwowe przedsiębiorstwa mogłyby oddziaływać na stan drożyzny jako czynnik regulujący ceny. Dalej wskazuje mowca **na brak u nas wszelkiej inicjatywy w kierunku przekształcenia przemysłu i przystosowania go do obecnej sytuacji,** przyczem wskazuje na nadmierne koszta produkcji. Rząd powinien, zdaniem mowcy, dążyć do obniżenia kosztów produkcji. Przy tej sposobności poseł Kosydarski wskazuje, że

ZAKŁADY BUDOWY AEROPLANÓW PLAGE I LAŚKIEWICZ W LUBLINIE POBIERAJĄ OLBRZYMIE ZALICZKI, A PRODUKUJĄ ŹLE,

czego dowodem są ciągłe katastrofy lotnicze. Mowca domaga się przeprowadzenia ścisłej kontroli, aby położyć kres tym skandalicznym stosunkom.

Omawiając poszczególne pozycje budżetu, mowca zaznacza, że komisja budżetowa skreśliła w preliminarzu w dziale: „Zarząd centralny" **w pozycjach uposażeniowych 148.038 złotych,** natomiast **podniosła wydatki na propagandę ekonomiczną** o 10.000 złotych, aby umożliwić udział Polski w wystawach zagranicznych. Skreślono dalej 51.000 z pozycji rozchodów w wydziałach przemysłowych przy województwach.

Główny

URZĄD PRZYWOZU I WYWOZU

wywołał w komisji obszerną dyskusję. Komisja jest zdania, że urząd ten powinien być jak najszybciej zlikwidowany, umożliwi to jednak dopiero przyjęcie ustawy celnej. **Komisja dla demonstracji skreśliła z uposażenia tego urzędu 1 złoty.** W dziale dochodów

SKREŚLONO POZYCJĘ ŻYRARDOWSKĄ,

gdyż suma ta wpłynęła jeszcze w roku ubiegłym i pozycja tej kwoty była nieściśle wstawiona. Zamiast dochodu 2.000 złotych wstawiono 18.000 złotych. **W celu wydatnego popierania przemysłu ludowego wstawiła komisja do budżetu kwotę 50.000 złotych.**

W dyskusji poseł **Malinowski** (Wyzwolenie) zgłosił rezolucje, domagającą się, aby kwotę przeznaczoną na popieranie przemysłu ludowego podnieść do możliwie największej kwoty. Następnie zabrał głos poseł **Kwiatkowski** (Ch. D.), który podniósł, że struktura całego ministerstwa i jego działalność jest źródłem obecnych niedomagań. **Gdyby tylko część tych niedomagań,** na które wskazała Izba kontroli popełnionych było w **przedsiębiorstwach prywatnych, to urzędnicy tych przedsiębiorstw oddani byliby dawno pod sąd i ukarani.** Tymczasem w ministerstwie

IZBA KONTROLI NIE MOGŁA PRZEPROWADZIĆ SWOICH POSTULATÓW.

Izba kontroli zażądała przedłożenia sprawozdania od **Urzędu węglowego. Tymczasem ministerstwo chciało koniecznie sprzedać akta tego Urzędu na makulaturę; odmówiono Izbie kontroli rewizji zarządów przymusowych w spółkach; okazały się**

DUŻE NIEŚCISŁOŚCI PRZY BUDOWIE PORTU W GDYNI,

gdzie warsztaty pracowały na prywatny użytek urzędników.

Wyrok w sprawie afery benzynowej w Czechach

(Telegram własny „Nowej Reformy").

Praga, 26 czerwca. Wczoraj przed południem **zapadł wyrok w rozgłośnej sprawie dra Svatka. Dr Svatek został skazany na 13 miesięcy ciężkiego więzienia, utratę obu doktoratów** oraz wszystkich odznaczeń. **Kolben** został skazany **na 20 miesięcy, Benoni na 2 lata,** utratę odznaczeń i degradację jako oficer rezerwy. **Stufko otrzymał 8 miesięcy, Neiedly 10, Malina 8, a pani Boubela 6 miesięcy ciężkiego więzienia.** Zasądzenie jest bezwzględne. Inni oskarżeni, tj. prokurzysta **Soustka,** dyrektorowie banku legjonarzy **Szin, Beck i Khyn,** oraz pani **Svatek, zostali uwolnieni.**

Wszystkim skazanym zaostrzono karę **postem raz na kwartał.** Przeciw wyrokowi uwalniającemu wniósł prokurator zażalenie nieważności, a przeciw skazaniu odwołanie z powodu niskiego wymiaru kary.

Herriot za obaleniem Mussolini'ego?

(Telegram własny „Nowej Reformy").

Paryż, 26 czerwca. „Eclair" zamieszcza wiadomość, jakoby Herriot podczas swego pobytu w Anglji miał oświadczyć dziennikarzom angielskim i niemieckim, że **Mussolini musi być obalony i że on uczyni wszystko, ażeby do tego doprowadzić.** Herriot miał oświadczyć dalej, że celem demokracji francuskiej i angielskiej **jest zwalczanie reakcji nietylko w Niemczech, lecz także i we Włoszech.**

—oo—

Udział Ameryki w konferencji koalicyjnej

(Telegram własny „Nowej Reformy").

Londyn, 26 czerwca. Wczoraj późnym wieczorem otrzymano w urzędzie spraw zagranicznych na Downing Street wiadomość, że **ambasador Stanów Zjednoczonych w Londynie weźmie udział w konferencji koalicyjnej, nietylko w roli obserwatora, ale także, aby zabierać głos we wszystkich sprawach, dotyczących Stanów Zjednoczonych.**

To postanowienie rządu amerykańskiego nabiera **szczególniejszego znaczenia,** jeżeli się zważy, że jest to **od r. 1919 pierwszy wypadek,** w którym Ameryka bierze **do pewnego stopnia czynny udział w konferencji europejskiej.**

Spotkanie Herriota z Mussolinim

(Telegram własny „Nowej Reformy").

Praga, 26 czerwca. W wywiadzie z korespondentem „Narodnich Listów" oświadczył Herriot, że **zamierza w jak najkrótszym czasie zetknąć się osobiście z Mussolinim,** celem uzyskania jego zgody na ustalone w spotkaniu w Chequers zasady prac konferencji koalicyjnej.

Podróż kanclerza niemieckiego do Paryża

(Telegram własny „Nowej Reformy").

Paryż, 26 czerwca. Jedna z agencyj finansowych donosi z Berlina, że **kanclerz Rzeszy, dr Marks, zamierza 8 lipca przybyć do Paryża.** Celem podróży kanclerza dra Marksa będzie przyspieszenie rokowań francusko-angielskich.

Spekulanci wiedeńscy wymyślili moratorjum w Polsce

Wiedeń, 26 czerwca (PAT). „N. Fr. Presse" zamieszcza wywiad z prezydentem ministrów Grabskim, w którym Grabski występuje energicznie przeciwko pogłoskom kursującym w **Wiedniu, jakoby zamierzonem było wprowadzenie w Polsce moratorjum.** Prezydent ministrów Grabski oświadczył między innemi, że pogłoski takie rozszerzane są **przez spekulantów, którzy chcieliby powtórzyć grę stosowaną w swoim czasie wobec mark polskiej.** Wysiłki tych spekulantów rozbiły się **o granitową podstawę nowej waluty polskiej.**

Stracenie bandyty zakordonowego

Warszawa, 26 czerwca (PAT). Dnia 24 bm. sąd doraźny w Krzemieńcu skazał na **karę śmierci Antoniego Kunickiego, lat 23,** niedawno przybyłego do Polski, mieszkańca Starokonstantynowa w Rosji sowieckiej, za **nocny napad rabunkowy z 3 spólnikami.** Prezydent Rzeczypospolitej prośbę o ułaskawienie **odrzucił. Wyrok wykonano 25 bm.**

Niezwykłe upały w Ameryce

Londyn, 26 czerwca. (AW). W środkowych stanach A. P. przedewszystkiem Ohio i Illinois panują niezwykłe upały. W Chicago, gdzie temperatura doszła do **94 stopni Fahrenheita zanotowano 11 wypadków śmierci od porażenia.**

DZIAŁ GIEŁDOWY

Krakowska giełda pieniężna

Kraków, 26 czerwca.

Dolar	5·23¼—5·18¼
Funt sterling	—
Korona czeska (za 100)	—
Frank franc. (za 100)	—
N. Jork	5·22 (czek) — 5·2[illegible]
Londyn	—
Zurych (za 100)	—
Paryż (za 100)	27·50—27·10—27·2[illegible]
Medjolan	—
Praga (za 100)	15·59
Frank szwajc.	—
Kor. austr.	—
Amsterdam	—
Liry	22·50

Kraków, 26 czerwca.

W papierach dywidendowych ruch mały przy tendencji utrzymanej, względnie słabszej. Zieleniewski, Strug i Cegielski utrzymane. Górka, Chodorów, Chybie słabsze. Pojawiły się dawno nierobione Azot i Niemojewski.

Listy Ziem. Tow. Kred. mocniej, robiono po 13.

W walutach i dewizach pod względem ilości obrotów był to dzień najsłabszy w tym tygodniu. Dolary gotówkowe w poszukiwaniu, przy braku towaru. Płacono 5·24, lecz nie było sprzedających.

Na pogiełdziu nadal zastój. Zaledwie 5 transakcyj. Nobel 1·25, Jaworzno dr. 17, Lokomotywy 0·46.

Cedula kursowa giełdy krakowskiej

26 czerwca 1924 r.	W złotych Transakcje dziś	W złotych Transakcje wczoraj
Akcje bankowe:		
Pol. Bank przem. I—VIII	0·26 - 0·25	0·25
Bank Hipoteczny I—VIII	—	—
„ Małopolski	0·60	—
Ziem. Bank kred. I—IX	0·12	0·15
Powsz. Bank kred. I—V	—	—
Akcyjny Bank zw. I—IX	—	—
Bank Komercjalny I—IV	—	0·19
Bank zw. sp. zar. I—X	—	0·33
Akcje Tow. handlowych:		
Pol. Tow. handlowe I—V	0·27—0·23	0·27—0·28
Impex I—V	0·01½	—
Pharma I—III	0·52—0·51	0·52—0·51
Bracia Rolniccy I	0·20	—
Polski Glob I—IV	—	—
C. Hartwig I—V	—	—
Żegluga Polska I—III	—	—
Akcje Tow. przemysłowych:		
Zieleniewski I—IV	7·60—6·90	7·25—6·80
Cegielski I—IX	0·52—0·51	0·53—0·52
Parowozy I—III	—	—
Automotor I—II	—	—
Potega I—II	—	—
Lemiesz I—II	—	—
Trzebinia I—IV	—	—
Pocisk I—III	—	—
Górka I—III	12·50—12·00	3·00—12
Siersza I—IV	4·20	4·40—4·1
Tepege I—IV	2·50—2·60	2·53—2·50
Gazy ziemne I—II	—	—
Polska Nafta I—III	0·38—0·36	0·40—0·38
Pokucie I	—	0·35—0·34
Oikos I.	—	—
Pezet I—	—	—
Strug I	1·05—1·00	0·90—1·10
Syndykat koszyk. I—III	0·16—0·15	—
Tłuszcze Trzebinia I—II	—	5·25—5·05
Krakus I—VI	0·90	0·95—0·90
Chodorów I—V	4·20—4·00	4·25
Ćmielów I—II	0·58—0·55	—
Elektrow. Siersza I—IV	0·22	—
Ryngraf I—II	—	—
Niemojowski I.	—	—
Kapelusze Myślenice	—	—
Rohn. Zieliński i Ska	—	—
Terropol	—	—
A. Piasecki	—	—
Chybie	5·10	5·30—5·05
Lud. Zakł. Garb.	—	—
Azot	0·20	—

WARSZAWSKA GIEŁDA PIENIĘŻNA. Dolary St. Zjedn. 5·18½, korony czeskie 15·32, Belgja [illegible], Holandja 194·70, Londyn 22·94, Nowy Jork 5·18½, Paryż 27·40, Praga 15·32, Szwajcarja 92·01, Wiedeń 7·30, Włochy 22·36, miljonówka 0·53—0·52, pożyczka dolarowa 2·48—2·50.

Papiery dywidendowe w Warszawie

z dnia 26 czerwca 1924 r.

AKCJE:	W złotych Transakcje
Bank Handlowy	5·00—5·25
Bank Zw. Sp. Zar.	3·50—3·60
Cegielski	0·50—0·48
Parowozy	0·28—0·31
Starachowice	2·26—2·31
Zieleniewski	7·90
Żyrardów	51·00—55·00
Haberbusch	5·30—5·42
Nafta Polska	0·50
Spirytus	1·12—1·10
Chodorów	4·00
Ćmielów	0·57
Nobel	1·55—1·85
Cresna	1·10
Krakus	—
Tepege	—
Bank Przem. Lwów	0·27
Bank Małopolski	—
Trzebinia	—
Towarz. Bank Kred.	—
Ziemski Bank Kred.	—

Wiedeń, 26 czerwca. Początkowe kursy papierów polskich w tysiącach koron: Śląski Bank Eskontowy 4·5, Bank Hipoteczny 6·5, Goleszów [illegible], Siersza górnicza 48, Silezja 16, Fanto [illegible], Gumen 125, Nafta 235, Schodnica 270—280, Karpaty 170.

Zurych, 26 czerwca (PAT). Holandja 211·50, Nowy Jork 563·75, Londyn 24·39, Paryż 30·10, Medjolan 24·42, Praga 16·67½, Budapeszt 0·0068, Bukareszt [illegible]·15, Białogród 6·40, Sofia 4·05, Wiedeń 0·0078 3/8.

Po zamknięciu kroniki

(s) ZGON WETERANA Z R. 1863. Dziś zmarł w Krakowie Bronisław Leliwa Konystyński, uczestnik powstania z r. 1863, przeżywszy **lat 80.** Zmarły był cenioną postacią w Krakowie i był ojcem Bolesława Konystyńskiego, znanego zaszczytnie artysty muzyka. Pogrzeb weterana odbędzie się z honorami wojskowemi ze szpitala załogi przy ul. Wrocławskiej.

(s) JAK WYGLĄDA BEZPIECZEŃSTWO W KRAKOWIE? Wczoraj wieczorem w przeciągu jednej godziny interwenjowało pogotowie ratunkowe w dwóch wypadkach krwawych napadów ulicznych. I tak na ulicy Królewskiej został zaatakowany przez opryszków Piotr Kozłowski, [illegible] który został postrzelony w prawe płuco. [illegible] godziny potem na tej samej ulicy [illegible] ciężko w wątrobę Rajmunda Jasińskiego. Obie ofiary skandalicznych stosunków bezpieczeństwa w Krakowie przewieziono do szpitala.

(s) WYPADEK CZY ZAMACH SAMOBÓJCZY? Wczoraj o godz. 9 wieczorem służba kolejowa zauważyła leżącego bez przytomności na szynach pisarza kolejowego N. Tesarza. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził u n. T. głęboką ranę na głowie i wstrząs mózgu. Po udzieleniu pierwszej pomocy odwieziono nieszczęśliwego do szpitala.

LIKWIDACJA KRAK. ODDZIAŁU P. K. O. [illegible] nie jest zamierzona. Ani rozporządzenia o likwidacji, ani też odwołania likwidacji tutejszy oddział nie otrzymał.

DZIAŁ EKONOMICZNY „NOWEJ REFORMY“

Diarjusz z dnia 26 czerwca.

— **Państwowe zakłady graficzne będą przekształcone na spółkę akcyjną,** do której wejdzie skarb państwa oraz Bank Polski.

— **Drugą już w tym miesiącu zniżkę cen artykułów spożywczych i kolonjalnych** postanowiono na posiedzeniu kooperacyj Związków stowarzyszeń kupieckich w Warszawie. — Ma potanieć kawa, herbata, cukier, kakao i rozmaite kasze. (Inaczej jest u nas. Kupcy, zebrani na posiedzeniu, zwołanem w sprawie obniżki cen, wykręcają się sianem).

— **10 procentowej zniżki cen obuwia domagał się przedstawiciel ministerstwa przemysłu i handlu** na konferencji z szewcami warszawskimi, którzy bronili się, podając, iż drożyznę obuwia wywołuje drożyzna surowca i krótki dzień pracy. W porozumieniu z ministerstwem ma być sporządzony nowy cennik.

— **Jedna trzecia część konsumcji tytoniu i papierosów na G. Śląsku** jest pokrywaną przez szmugiel z Niemiec. Władze skarbowe są wobec tego faktu bierne, który powoduje miljardowe straty dla skarbu państwa i hurtowni tytoniowych.

— **Królewska Huta ma zostać w przeciągu 14 tu dni całkowicie zamkniętą** z powodu braku gotówki, kredytów i zamówień. Huta Baildona pod Katowicami będzie wkrótce całkowicie zamkniętą. Pracuje w niej kilka tysięcy robotników.

— **Przemysł żelaza i stali w Stanach Zjednoczonych przechodzi kryzys.** Produkcja stali jest oceniana na 50% pełnej wydajności. Oczekiwana jest dalsza zniżka cen.

— **Ogólna produkcja cukru w Europie** wyniesie w roku 1923 na 1924 — 103·51 miljonów cetnarów, czyli więcej o 10·77 miljonów w stosunku do ubiegłego roku.

— **Indeks cen hurtownych w Niemczech** obniżył się w ciągu pierwszej dekady czerwca o 2%, zaś indeks cen żywności obniżył się aż o 4%.

— **Eksport towarów z Austrji do Polski** zwiększył się bardzo znacznie w ciągu roku 1924.

Monopol spirytusowy

Sejmowa komisja skarbowa zajmuje się obecnie rządowym projektem ustawy o monopolu spirytusowym. Z dołączonego do projektu umotywowania, możemy przedewszystkiem poznać wysoki stopień wykształcenia funkcjonarjuszów ministerstwa skarbu w zakresie historji, co należy z uznaniem podkreślić. Dowiadujemy się na przykład, że Włodzimierz Wielki wyrzekł te pamiętne słowa: „Na Rusi radością jest picie, — nie mogę bez tego żyć“. I dlatego nie przyjął on Islamu. Dowiadujemy się dalej, że Witte, gdy mu jeden z urzędników monopolu spirytusowego przedstawił próbę o awans z powołaniem się na swój znak akademicki, przypięty do klapy surduta — oświadczył, że „znak akademicki należy nosić w głowie, a nie na piersiach“.

Wszystko to są uwagi bardzo cenne i o dużej naukowej wartości; mimo to niestety zauważyć trzeba w motywacji do projektu (które są zresztą jednym peanem na cześć ś. p. monopolu rosyjskiego) kilka braków.

Niema więc oczywiście tego, co przedewszystkiem być powinno — niema **rachunkowego zestawienia, wykazującego większą rentowność monopolu dla skarbu państwa w porównaniu z dobrze zorganizowaną akcyzą.** Referent tej ustawy w Sejmie, poseł Jaroszyński, zażądał od ministerstwa dostarczenia mu tego zestawienia do dnia 1 lipca, może więc doczekamy się go jeszcze, ale dotychczas brak ten bardzo odczuwamy. Nam bowiem wydaje się, że dobre zorganizowanie akcyzy jest znacznie łatwiejsze, niż urządzanie i prowadzenie monopolu, a po podwyższeniu stawek podatkowych przy znacznie mniejszych kosztach może dać państwu tesame dochody brutto, co monopol.

Projekt ustawy przewiduje ponadto wkład inwestycyjny 75.000.000 zł. na organizację monopolu. Czy nie byłoby racjonalniej poprostu podwoić a nawet potroić przewidziany obecnie w budżecie wydatek na straż skarbową (11,000.000 zł.) a to na powiększenie jej liczby i polepszenie jej bytu oraz jakości — **celem skuteczniejszego zwalczania przemytnictwa spirytusowego?** (Przydałoby się to dla innych przemycanych artykułów).

Monopol spirytusowy, proponowany przez rząd nasz, nietylko nie jest korzystnym dla skarbu, ale nie odpowiada nawet tendencjom teorji socjalistycznej, bo nie jest monopolem produkcyjnym, lecz czysto fiskalno-handlowym.

Ma on także — według szumnych zapowiedzi rządu — być narzędziem walki z alkoholizmem. To już jest czysta farsa. Nie można równocześnie chcieć przysporzyć skarbowi jak najwięcej dochodów z wódki i wstrzymywać ludzi od jej kupowania.

W Szwecji, gdzie panuje system gotenburski, można, wobec wysokiego poziomu etycznego ludności i wobec sprawności aparatu publicznego, łączyć takie sprzeczne cele jednym systemem — ale nie u nas.

Monopol wymaga wkońcu doskonale zorganizowanego aparatu handlowego i idealnych urzędników. Jakże dalecy jesteśmy od tego!

Mimo tych wszystkich zarzutów, wierzymy rządowi, że monopol jest korzystniejszym od akcyzy — niech nas tylko rząd o tem przekona cyframi.

Roba.

Ulgi w płatności podatku majątkowego, ze względu na zniszczenie wojenne

Rada ministrów na posiedzeniu w dniu 23 b. m. przyjęła projekt rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej o uproszczeniu szacowania zniszczeń wojennych przy wymiarze podatku majątkowego.

W myśl tego rozporządzenia szacunek majątków przy określaniu wysokości podatku majątkowego zniżany będzie o 5 proc. z powodu zniszczenia budynków mieszkalnych i gospodarczych najwyżej do połowy ich wartości przedwojennej, o 10 proc. z powodu zniszczenia tych budynków ponad połowę ich wartości, o 5 proc. z powodu zniszczenia lub straty inwentarza żywego i martwego do połowy jego wartości przedwojennej, o 10 proc. z powodu zniszczenia inwentarza ponad połowę, o 10 proc. z powodu zniszczenia urządzeń zakładu przemysłu rolnego lub leśnego, przeznaczonego do przerobu płodów własnego gospodarstwa, o ile zniszczenie nie pozwala na uruchomienie zakładu bez gruntownej odnowy, sięgającej conajmniej 1/3 wartości urządzenia, o 5 proc. z powodu założenia na gruntach ziemnych rowów strzeleckich, jeżeli wedle uznania komisji szacunkowej urządzenia te stanowią poważne utrudnienie, usunięcie zaś ich jest połączone ze znacznym nakładem, o 15 proc. z powodu zniszczenia meljoracji rolnych, o 10 proc. z powodu innych zniszczeń wojennych, zniżka ta jednak będzie stosowana wyłącznie w powiatach uwzględnionych w ustawie o poborze nadzwyczajnej daniny państwowej, oraz w niewymienionych tam powiatach województwa nowogrodzkiego i okręgu administracyjnego wileńskiego.

Jeżeli na gruntach danej jednostki gospodarczej okopowa walka opozycyjna trwała dłużej niż trzy miesiące, procenty zniżek podwyższa się dwukrotnie, łączna jednak suma procentów zniżek nie może przekraczać 50 proc. wartości jednostki gospodarczej. Szacunek gospodarstw rybnych może być obniżony z powodu zniszczenia wojennego o 10 proc. z doliczeniem 5 proc. za każdy rok niemożności eksploatowania gospodarstwa rybnego wskutek zniszczeń, przyczem ogólny procent zniżek również nie może przekraczać 50 proc. szacunku gospodarstwa rybnego.

Obniżenie szacunku majątku przyznawane będzie przez właściwą komisję szacunkową na prośby płatników, które wniesione być winny w ciągu czterech tygodni od ogłoszenia rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej w Dzienniku Ustaw, co nastąpi w tych dniach.

Nowe budowy kolejowe w dyrekcji krakowskiej

(rom) W ostatnich czasach dyrekcja krakowska przystąpiła do całego szeregu robót inwestycyjnych, których przeprowadzenie jest niezbędne do utrzymania normalnego ruchu kolejowego w dyrekcji krakowskiej. A więc prowadzi się intensywnie **pracę nad budową trzech wymijalni na linji Kraków—Trzebinia, a mianowicie przy stacjach Rudawa, Mydlniki i Dulowa.** Roboty te zostaną ukończone ostatecznie jeszcze w roku bieżącym.

Obecnie przygotowuje się również **znaczne rozszerzenie granicznej stacji Zebrzydowice** i w najbliższych dniach dyrekcja kolejowa rozpisze oferty na roboty ziemne przy rozszerzeniu tej stacji.

Znanym jest również **projekt budowy olbrzymiej stacji sortowniczej w Chybi,** gdzie zostaną już obecnie dokonane konieczne roboty, ażeby umożliwić ruch na tej linji, który zwiększy się znacznie **na skutek przyłączenia nowo zbudowanej linji z Górnego Śląska do Pawłowic.**

Wszystkie te prace mają na celu **odciążenie linij kolejowych dla ruchu towarowego** i wskutek tego umożliwienie szybszego przewozu przesyłek towarowych.

W jaki sposób odbędzie się konwersja państwowej pożyczki złotej?

Wypuszczona w 1922 roku 8-procentowa państwowa pożyczka złota zostanie zgodnie z onegdajszą uchwałą Rady ministrów skonwertowaną na 8-procentową pożyczkę konwersyjną. Konwersja ta nastąpi w sposób następujący: część obligacyj kuponów, opiewająca na złote polskie, będzie płatna w równowartości złotego, jako polskiej jednostki monetarnej (sposób obliczenia tej równowartości określi specjalne rozporządzenie ministra skarbu), część zaś markową obligacyj wraz z kuponem bieżącym przerachuje się na złote polskie wedle kursu 100 marek 1 złoty, poczem nastąpi przedterminowa spłata tej części w czasie, który określi rozporządzenie ministra skarbu.

Pożyczka konwersyjna spłacona będzie na dzień 1 października 1927 r. Procenty od pożyczki w wysokości 8 procent płatne będą w dniu 1 października i 1 kwietnia każdego roku. Obligacje 8-procentowej pożyczki konwersyjnej mają mieć wszelkie prawa papierów, posiadających bezpieczeństwo pupilarne i będą przyjmowane, jako wadja przy licytacjach, kaucje akcyzowe i celne, kaucje przy zawieraniu kontraktów ze skarbem państwa, oraz kaucje, składane do depozytów wszelkich instytucyj rządowych.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o pożyczce konwersyjnej ukaże się niebawem.

Położenie kopalnictwa węglowego i zniżka podatku od węgla

(b). Podatek węglowy będzie obecnie zniżony na 5 procent dla węgla górnośląskiego, na 3 procent dla węgla dąbrowskiego i na 0 dla węgla krakowskiego. Natomiast będzie on rozszerzony na całą sprzedaż, a więc i na te ilości węgla, jak hutniczego, szklanego i t. p.

W związku z tem nastąpi zniżka cen węgla o 5 procent.

Przemysł domaga się zupełnego zniesienia podatku węglowego i prawdopodobnie za jakiś czas do tego przyjdzie, gdyż położenie kopalnictwa węglowego po lekkiej, przemijającej poprawie, którą przyniósł wzrost eksportu do Niemiec w maju, popsuło się teraz jeszcze bardziej. Dotyczy to szczególnie Zagłębia krakowskiego, a także i Zagłębia dąbrowskiego, gdyż oba te Zagłębia poza zbytem lokalnym, opierają się głównie na dostawach dla kolei. Na kolejach zaś ruch jest słabszy, a dostawy zostały zmniejszone o 13 i pół procent. W Zagłębiu dąbrowskiem obecnie znowu szereg kopalń pracuje po cztery dni w tygodniu, a małe kopalnie przeważnie stoją. W Zagłębiu krakowskiem pracuje się już tylko 15 dni w miesiącu i jeżeli dostawy kolejowe nie będą zwiększone, to nie jest wykluczone, że kopalnie w tem Zagłębiu staną zupełnie.

O wolny port w Królewcu

Królewiec obchodzi uroczyście w tym tygodniu 200-lecie swego połączenia z przedmieściami. Za czasów reformacji wychodziła tu pierwsza gazeta polska „Poczta Królewiecka“; w kościele zamkowym do roku 1860 obok nabożeństw niemieckich odprawiano stale i polskie dla ewangelików-mazurów.

Z okazji jubileuszu liberalne pisma królewieckie podnoszą na nowo dawną ideę stworzenia w Królewcu portu wolnego, gdyż bez gospodarczego oparcia o Polskę port ledwo wegetuje. To też ażeby „pójść na rękę“ narodom ościennym, wybudowano nowoczesny port przemysłowy na Pregoli, połączony z Piławą, który otwarto uroczyście dnia 15 b. m.

Kronika ekonomiczna

(rb). **WIERZYTELNOŚCI ZAGRANICZNE,** które, według dotychczasowego stanu rzeczy miały być obciążone podatkiem majątkowym, będą od niego zwolnione.

(rb). **CO DO PODATKU DOCHODOWEGO** tych przedsiębiorstw, które sporządziły bilanse w złotych w myśl znanych rozporządzeń ministerstwa skarbu, będzie wydany w najbliższym czasie nowy okólnik, który przyniesie poważne ulgi, a to w kierunku wyłączenia całego szeregu pozycyj z pod opodatkowania.

(rb). **IMPORTOWANE TOWARY OBCE,** dotąd w praktyce przeważnie były wolne od podatku obrotowego, co zwłaszcza obecnie (przy zniżeniu taryfy celnej) jest wielką krzywdą dla krajowego przemysłu. W ministerstwie skarbu rozważa się obecnie myśl, poruszoną z kół przemysłowych, aby wszelki import z zagranicy obłożyć dodatkowem cłem w wysokości 2 i pół procent od rachunku. Zdaje się, że do tego przyjdzie.

(rb). **REFORMA PODATKU OBROTOWEGO** w kierunku zniesienia wielokrotnego opłacania tegoż oraz zróżniczkowania jego wysokości (zależnie od znaczenia ekonomicznego danego towaru), jest już na dobrej drodze. Zasadnicza decyzja w tym kierunku zapadła już w łonie ministerstwa skarbu. — Ze względu na sezon letni, wniesienie projektu noweli do Sejmu opóźni się do jesieni. Centralny Związek przemysłu, górnictwa, handlu i finansów rozpisuje obecnie ankietę należących do Związku organizacyj celem wyklarowania postulatów poszczególnych gałęzi przemysłu. W ankiecie tej ma być także omówiona myśl, czy nie należałoby wogóle zamienić podatku obrotowego na podatek przemysłowy, podobny do tego, który przedtem istniał w b. zaborze rosyjskim. To jednak byłoby trudne do przeprowadzenia, a nawet z punktu widzenia interesów przemysłu i handlu można mieć wątpliwości, czy byłoby pożądane. Na zasadniczą decyzję ministerstwa skarbu wpłynął niewątpliwie fakt, że Francja według zapowiedzi nowego premjera, znosi u siebie tensam podatek, który tam nazywa się podatkiem „sur les chiffres d'affaires“.

KOMUNIKAT IZBY SKARBOWEJ. Obliczenie podatku dochodowego od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę w lipcu. Rozporządzeniem z dnia 18 b. m. zarządziło min. skarbu, aby pobór podatku dochodowego od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę na obszarze b. dzielnic, rosyjskiej i austrjackiej, był w miesiącu lipcu dokonywany w dotychczasowym trybie, według skali, ustalonej dla potrąceń podatku w miesiącu maju 1924 r.

NADWYŻKA WPŁYWÓW Z DANIN PUBLICZNYCH I MONOPOLI W MAJU B. R. W maju b. r. z podatków pośrednich ściągnięto ponad preliminarz 365.215 złotych z ceł i wpływów ubocznych, 4,590.209 złotych z opłat stemplowych, 360.735 złotych, z opłat wywozowych 949.775 złotych i z monopoli 1,559.784 złotych.

ZMIANA PODATKU GIEŁDOWEGO. Z dniem 21 b. m. zmienione zostały stawki podatku giełdowego. Podatek wynosi od każdych pełnych zaczętych 10 zł. — 1 grosz, o ile przedmiotem umowy są papiery o stałem oprocentowaniu, 8 groszy od akcyj udziałów w gwarectwach i innych papierów o nie stałem oprocentowaniu. Przy umowach, przewidzianych w art. 2 ustawy z 14 kwietnia 1924 r. w przedmiocie zmiany ustroju pieniężnego po 4 grosze. Jeżeli jednak transakcja dokonana zostaje między bankami lub kantorami wymiany krajowymi, to stawka wynosi przy papierach o stałem oprocentowaniu 0·1 grosza, a przy akcjach, udziałach i papierach o niestałem oprocentowaniu 0·5 grosza, przyczem sumę podatku zaokrągla się wzwyż do pełnego grosza.

(rom) **STABILIZACJA WĘGIERSKIEJ WALUTY.** Trzy dni temu ustalono po raz ostatni kurs korony oszczędnościowej, a mianowicie na poziomie 125 koron papierowych za 100 koron oszczędnościowych. Równocześnie kurs ten będzie uważany za kurs likwidacyjny, obowiązujący w przyszłości przy wyrównywaniu zobowiązań, zaciągniętych w koronach oszczędnościowych. W związku z rozpoczęciem działalności nowego banku emisyjnego, nadzwyczaj aktualnem jest zagadnienie stabilizacji kursu korony węgierskiej. Co do tego, dają się zauważyć trzy teorje. Koła oficjalne oraz generalny komisarz, Smith, są zdania, że nie należy sztucznie wpływać na ukształtowanie się kursu korony węgierskiej i że ten kurs musi się stać sam przez się wykładnikiem sił gospodarczych i finansowych kraju, zaufania zagranicy oraz stanu bilansu płatniczego. Druga grupa, do której należą wybitni finansiści, domaga się ustabilizowania korony na obecnym poziomie. Wreszcie inni domagają się podwyższenia kursu korony z tego względu, iż kurs ten ma być stosunkowo za niski do swojej siły kupna. Przypuszczają, iż korona będzie zwyżkować bez używania jakichkolwiek sztucznych środków. Zagadnienie to jest dyskutowane bardzo żywo. Zastępcy interesów fiskalnych twierdzą, iż na skutek tego powiększą się dochody skarbowe i nastąpi automatycznie wyrównanie budżetu. Ceny zaś produktów będą musiały ulec pewnej zniżce, co jednakże nie pociągnie za sobą znaczniejszego przesilenia, ponieważ ceny te przewyższają znacznie parytet światowy. Z własnego doświadczenia możemy powiedzieć, iż ostatnie zapatrywania są zbyt optymistyczne i że po przeprowadzonej stabilizacji waluty, koniecznem jest wystąpienie objawów przesilenia gospodarczego, co tem bardziej będzie musiało nastąpić, jeżeli kurs korony węgierskiej nie ustabilizuje się, ale będzie nieco zwyżkował.

E. A. POE.

ŻYWCEM POGRZEBANY

Przekład J. Stępowskiego.

2 (Ciąg dalszy).

Skrętne dochodzenia wykazały, że powróciła do życia w dwa dni po złożeniu do grobu, że, szamotając się w trumnie, sprowadziła jej upadek z postumentu, czy też rusztowania, na ziemię, gdzie ta rozbiła się w kawałki, umożliwiając jej wydobycie się. Lampa, napełniona oliwą i pozostawiona przypadkiem w grobowcu, została znaleziona próżną, być może jednak wskutek wyparowania. Na najwyższym stopniu schodów, które prowadziły do trupiej komnaty, leżał spory kawał trumny, którym, jak się zdaje, biła w żelazne odrzwia, w nadziei zwrócenia uwagi. W międzyczasie straciła prawdopodobnie przytomność, lub umarła ze strachu, a podczas jej upadku całun zaczepił się o jakiś wystający żelazny gwóźdź. Pozostała w stojącej postawie i tak zgniła.

W roku 1810 zdarzył się we Francji wypadek pogrzebania żywcem w okolicznościach, które dowodnie świadczą, że prawda jest oczywiście silniejszą, niż fikcja. Bohaterką wypadku była p. Wiktoryna Lafourcade, młoda dziewczyna z bardzo dobrej rodziny, bogata i bardzo piękna. W szeregu jej licznych wielbicieli był niejaki Juljan Bossuet, młody literat, czy też dziennikarz. Jego talent i ogólne zalety charakteru zwróciły na niego uwagę posażnej panny, która, zdaje się, szczerze go kochała, lecz pod wpływem dumy odrzuciła ostatecznie jego starania i poślubiła niejakiego p. Renelle, znanego bankiera i dyplomatę. Po ślubie jednak człowiek ten zaniedbywał ją, a może nawet bił. Przeżywszy z nim kilka nieszczęśliwych lat, zmarła — przynajmniej stan jej tak bardzo zbliżał się do śmierci, że zmylić mógł każdego widza. Pogrzebano ją w rodzinnej wiosce — nie w grobowcu murowanym, lecz zwyczajnym grobie. Pełen rozpaczy, pomny więzów, jakie go ze zmarłą łączyły, zdąża kochanek ze stolicy do odległej wioski z tym romantycznym zamiarem, aby odgrzebać trupa i uciąć jeden ze wspaniałych warkoczów zmarłej. Znajduje grób. O północy wydobywa trumnę z ziemi, otwiera ją i zabiera się do ucięcia włosów, kiedy spostrzega, że oczy ukochanej są otwarte. Okazuje się, że kobieta została żywcem pogrzebaną. Życie nie zamarło zupełnie, pieszczoty kochanka obudziły ją z letargu, który uważano za śmierć. W uniesieniu zaniósł kobietę do swojego mieszkania na wsi. Zastosował szereg silnych środków pobudzających, jakie mu poleciła pewna znajomość medycyny. Wreszcie udało mu się powołać ją do życia na nowo. Poznała swojego wybawcę. Jej kobiece serce nie było z kamienia, zmiękczyła je, zdaje się, ta ostatnia lekcja miłości. Oddała je Bossuetowi. Nie powróciła już do męża, lecz, zataiwszy przed nim swoje zmartwychwstanie, uciekła z kochankiem do Ameryki. W dwadzieścia lat później powrócili oboje do Francji w przekonaniu, że czas zmienił tak bardzo rysy kobiety, że przyjaciele jej nie poznają. Omylili się jednak, gdyż za pierwszem spotkaniem p. Renelle poznał swoją żonę i zgłosił swoje prawa do niej. Oparła się mu, a sąd stanął w jej obronie, decydując, że szczególne okoliczności, w związku z przedawnieniem, sprawiły, że prawa małżonka nietylko faktycznie, lecz i legalnie wygasły.

Lipska „Gazeta Lekarska“, poważne i cenione pismo perjodyczne, które nadawałoby się do tłomaczenia i rozpowszechnienia w Ameryce, opisuje między innemi następujący bardzo smutny wypadek.

Oficer artylerji, mężczyzna olbrzymiego wzrostu i żelaznego zdrowia, spadłszy z narowistego konia, odniósł bardzo ciężką kontuzję na głowie, która pozbawiła go odrazu przytomności. Czaszka uległa nieznacznemu wgnieceniu, lecz nie groziło bezpośrednio niebezpieczeństwo. Przeprowadzono z pomyślnym skutkiem trepanację. Ponieważ pacjent stracił dużo krwi, zastosowano nadto szereg zwyczajnych środków wzmacniających. Stopniowo jednak popadał w stan beznadziejnego stuporu i wkońcu myślano, że umarł.

Ze względu na gorącą porę pogrzebano go z niepotrzebnym pośpiechem na jednym z publicznych cmentarzy. Pogrzeb odbył się we czwartek. — W najbliższą niedzielę, około południa, kiedy cmentarz roił się, jak zwyczajnie, od gości, zapanowało wielkie wzburzenie wskutek oświadczenia pewnego wieśniaka, który, siedząc na grobie oficera, uczuł wyraźnie poruszanie się ziemi, jakby ktoś szamotał się w jej wnętrzu. Zrazu nie zwracano uwagi na opowiadania tego człowieka, lecz widoczny strach i nieugięty upór, z którym powtarzał swoją historję, wywarły wkońcu na tłum pożądane wrażenie. Postarano się czem prędzej o łopaty i rozkopano w ciągu kilku minut grób, który był śmiesznie płytki, na tyle, że ukazała się głowa zajmującego go. Wyglądał zupełnie, jak nieżywy, lecz siedział prawie wyprostowany w trumnie, której wieko częściowo uniósł w górę przez swoje wściekłe szamotania.

Przeniesiono go natychmiast do najbliższego szpitala, gdzie stwierdzono, że jeszcze żyje, jakkolwiek jest w stanie asfiksji. (C. d. n.).

Wiadomości ze Związku przemysłowców

Nowa taryfa celna będzie obwieszczona rozporządzeniem przed 30 czerwca b. r. W ostatniej fazie zwyciężył prąd zniżkowy. W szczególności Komitet Ekonomiczny Rady ministrów, oprócz ceł na gotowe obuwie i odzienie, obniżył także cła na wyroby włókiennicze i wyroby hutnicze mniej więcej o 10 procent w porównaniu z propozycjami Komisji dla Rewizji taryf celnych. W rezultacie na przykład wyroby hutnicze będą chronione cłami w wysokości 50–60 procent wartości, podczas gdy ceny za wyroby czesko-słowackie z tej dziedziny są o 70—80 procent tańsze od naszych.

Posiedzenie Komitetu celnego odbyło się dnia 24 b. m.

W sprawie otwarcia stacji granicznej Raczki na odcinku Raczki—Margrabowo zajęło ministerstwo kolei żelaznych na ostatniem posiedzeniu Państwowej Rady Kolejowej stanowisko przychylne, powołując się jednak jeszcze na pewne trudności, jakie w tej sprawie czyni ministerstwo spraw zagranicznych.

W SPRAWIE KREDYTU. Jak nas informują, Związek przemysłowców mógłby uzyskać za granicą kredyt, gdyby poszczególne gałęzie przemysłu potrafiły utworzyć syndykaty gwarancyjne za ubezpieczeniem na hipotekach na dłuższy okres czasu, na przykład na trzy lata i na procent nie wyższy od 10 procent. Kredyty takie możnaby uzyskać w Szwajcarji do 5 miljonów franków.

W sprawie tej Związek poczyni pewne kroki.

Jak informuje Delegatura warszawska, Towarzystwo Kredytowe Przemysłu Polskiego w Warszawie udziela w listach zastawnych 7-procentowych, opiewających na funty szterlingi i gwarantowanych przez państwo, pożyczek amortyzacyjnych 15-letnich, a to do 25 procent przedwojennej wartości nieruchomości i do 50 procent przedwojennej wartości maszyn. Gwarancja państwowa dotyczy bardzo pokaźnej sumy 20 miljonów funtów szterlingów. Z powodu trudności zbytu listów zastawnych, dotąd działalność Towarzystwa była niepokaźna. Wszelako te nieliczne przedsiębiorstwa, które otrzymały pożyczkę, potrafiły samo ulokować listy zastawne za granicą. Szanse na plasowanie listów zastawnych są obecnie lepsze. I tak Towarzystwo otrzymało z Ameryki ofertę na pięć miljonów dolarów przy kursie 72 za 100.

Bank Polski lombarduje listy zastawne Towarzystwa do 30 procent nominalnej wartości. Przy obecnym głodzie pieniądza i kredytu zdarzają się wypadki, że przedsiębiorstwa biorą w Towarzystwie pożyczki na razie tylko celem zlombardowania listów zastawnych w Banku Polskim.

Potop w roku 1924

Liczniejsze stosunkowo opady meteorytów, jakie się w ostatnim czasie pojawiły, dały wielu dyletantom astronomji w różnych stronach Niemiec sposobność do popisywania się przepowiedniami różnych ciężkich katastrof kosmicznych, które mocno zaniepokoiły przesądną ludność wieśniaczą.

Jak wiadomo, w dawnych czasach historje takie były na porządku dziennym i odgrywały donioślejszą niż dzisiaj rolę. Sławną była zwłaszcza konjunkcja Jowisza i Saturna w znaku Ryb w roku 1524. Wtedy to znakomity zresztą matematyk i astronom, profesor uniwersytetu w Tubingen, przepowiedział, że w chwili konjunkcji tejże miała się odbyć w dniu 2 lutego, przyjście do ogólnego potopu.

Przepowiednia ta dotarła do cesarza Karola V, przebywającego w Hiszpanji, i cały dwór uwierzył jej, hiszpańscy zaś astrologowie potwierdzili ją. Wszędzie wybuchło przerażenie. W Niemczech, Francji, Hiszpanji i t. d. ogromne masy ludzi uciekały z nizin w góry. Prezydent Tuluzy, Aurral, kazał sobie wybudować arkę i zaopatrzyć ją w środki żywności. W kościołach modlono się, bito w dzwony, odbywano praktyki pokutne. Kazano, pisano, czytano, mówiono i śniono o niczem innem, jak tylko o potopie. Gdy dzień 2 lutego nadszedł, ogarnęła tłumy ludzkie okropna depresja, ku ogólnemu jednak zdumieniu skończyła się na niczem.

Odpowiedzialny redaktor: MICHAŁ KONOPIŃSKI.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni: L. K. Górski.